

wrzesień
2021

nr 9/469

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



Z życia misjonarza wzięte s. 3

nr 9/2021 **misjonarz**

● Edward Sito SVD – **Z życia misjonarza wzięte s. 3**

● Zdzisław Grad SVD – **Pierwsza Msza św. na wzgórzu Bliżej Nieba s. 6**

● Jakub Błaszczyszyn SVD – **Ze św. Józefem na Wschodzie s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIELE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Milczenie szansą s. 11**

■ **MUZYKA I EWANGELIZACJA:**

Mario Terceros Herrera – **Kościół i kultura w boliwijskiej džungli s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**

■ **WERBIŚCI MAJA...:**

Dariusz Pielak SVD – **... bazylikę w Buenos Aires s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Sławomir Rzepka SVD s. 17**

● Krzysztof Domański SVD – **Remonty i renowacje w kościele w Buenos Aires s. 18**

● Dariusz Pielak SVD – **W górach Kaukazu s. 20**

■ **MISJE WERBISTÓW W PNG – 125 LAT:**

Józef Maciołek SVD – **Rozwój misji w latach międzywojennych s. 22**



■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Początki misjologii katolickiej s. 24**

■ **ŚWIAT MISYJNY: FILIPINY s. 27**

Janusz Prud SVD – **500 lat chrześcijaństwa na Filipinach s. 28**

■ **POCZTA MISYJNA:**

Marcin Domański SVD – **Nie zapominajcie o naszej misji s. 30**

Józef Trzebuniak SVD – **Trzy lata na Flores s. 32**

W następnych numerach:

□ Małgorzata Madej, Nowe misyjne areopagi

□ Józef Zapolski SVD, Wciąż utrudnienia z powodu pandemii

Okladka I: W Angoli
fot. Marta Sojka SSPS

Okladka IV: Powrót ze szkoły, Panama
fot. Józef Gwóźdź SVD



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

Choć lato kalendarzowe kończy się 23 września, to już z początkiem tego miesiąca wiele osób powraca z urlopów i podejmuje obowiązki – w szkole, w pracy, w domu. Zwykła codzienność to zdecydowana większość naszych dni w roku. Czy jest szara? To zależy, jak podchodzimy do wyzwań codzienności, jakie mamy motywacje przy podejmowaniu decyzji i działań, na czym budujemy nasze zaangażowanie, w czym pokładamy nadzieję. Jestem przekonana, że jeżeli pozwolimy Panu Bogu malować piękny obraz naszego życia, będzie on bogaty w kolory, zdarzenia, ciekawych ludzi... Trzeba tylko (i aż!) Jemu ufać i Jemu powierzać każdą chwilę życia, co nie znaczy oczywiście, że ominą nas różne burze. Może jednak to one stanowią o bogactwie życia?

Bogaci w różne przeżycia są z całą pewnością misjonarze udający się na misje. Ich przygoda życia nie byłaby tak barwna, gdyby nie otwarcie na Pana Boga, usłyszenie głosu Jego wołania, podjęcie z odwagą ryzyka udania się w świat na misje i cały czas utrzymywanie z Nim ścisłego kontaktu, m.in. na modlitwie. Dzięki ścisłej współpracy misjonarzy z Panem Bogiem, dzięki ich ofiarności i odczytywaniu znaków czasu w Duchu Świętym, wiele krajów misyjnych ma już swoją dłuższą lub krótszą historię misji, pisaną ręką Boga i ręką człowieka. W tej historii można niekiedy przywołać misjonarzy z imienia i nazwiska, ale też bywa i tak, że wielu z nich pozostaje bezimiennych. Podobnie jak bezimienni pozostają ludzie, do których zostali posłani, czy osoby wspierające ich modlitwą lub ofiarami materialnymi. Co jest w tym wszystkim najważniejsze? Miłość Boga – Jego troska o każdego człowieka: tego posłanego i tego, do którego został posłany. I o tym jest w każdym artykule zamieszczonym w tym numerze „Misjonarza” – bez względu na kraj, na talenty misjonarza, na rodzaj pracy przez niego wykonywanej.

„W sercu Kościoła będę miłością” – stwierdziła kiedyś św. Teresa od Dzieciątka Jezus, patronka misji i misjonarzy. Oby każdemu zależało na życiu Miłością, świadczeniu o Miłości i zabieganiu o Miłość. Wszak są trzy cnoty: wiara, nadzieja i miłość, a z nich największa jest miłość (por. 1 Kor 13,13). I oczywiście, w szkole Bożej miłości wciąż jesteśmy w zerówce, jednak warto trwać w tej szkole aż do końca, bo tylko wtedy dojdziemy do celu (zob. Mt 24,13).



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 9/469/2021

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśatów i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

O. Edward Sito SVD
podczas katechezy

Mój dzień na misji w Angoli zaczynam od tzw. rundki. W liceum ogólnokształcącym trenowałem białon w klubie „Jodła Bodzentyn”. Gdy się nie trafiło do tarczy, robiło się rundkę albo doliczano minutę do końcowego czasu. Przeważnie kręciliśmy rundki.



for. arch. Edwarda Sito SVD

Z życia misjonarza wzięte

Edward Sito SVD • ANGOLA

Moja rundka z rana to pogaszenie świateł, zamknięcie psów i sprawdzenie, ile jest wody w zbiorniku, żeby pompa nie pracowała „na sucho”, bo się spali. Po takiej rundce idę na modlitwy. Kiedyś po rundce jechałem do parafii odprawić Mszę św., jednak od prawie roku w parafii Chitato pracuje dwóch księży lokalnych, więc nie muszę tam jechać. Przez ponad

trzy lata odprawiałem dwie Msze św. dziennie a w niedzielę trzy.

Obecnie pracuję w diecezji Dundo, która obejmuje ok. 103 tys. km² terytorium, co stanowi w przybliżeniu 1/3 obszaru Polski. W diecezji mamy 10 parafii, w których pracuje 18 księży. Nasza diecezja jest bardzo młoda, w tym roku będziemy obchodzili jubileusz 20-lecia jej istnienia. Można po-

wiedzieć, że stwierdzenie Jezusa: *Żniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37) w naszych warunkach jest szczególnie odczuwalne...

CO ROBIĘ?

Wróćmy jednak do mojego porządku dnia. Po Mszy św. lub *laudesach* jadę po s. Milę, która pracuje w domu biskupim – zajmuje się kuchnią, przy-

Wodospady Kalandula w północno-zachodniej Angoli, prowincja Malanje





W angolskiej wiosce

gotowaniem pokoi gościnnych i sprzątaniem. (Dom biskupi to przerobione przedszkole. W pewnym momencie rodzice nie mieli pieniędzy na opłacanie przedszkola i właściciel postanowił je sprzedać. Tak więc po małych przeróbkach mamy dom biskupi.) Później zaczęłam moją codzienną pracę: kucharka, spawacza, mechanika, hydraulika. Nasza kucharka Dena jest prostą kobietą i nigdy nie przyrządzała posiłków, nazwijmy to, europejskich. Twierdzi, że wprawdzie skończyła osiem klas, ale zapomniała już liter, bo przestała czytać. Od czasu do czasu uczę ją gotowania. Jeżeli chodzi o prace praktyczne – elektryka, hydraulika lub mechanika – nie możemy znaleźć fachowców, więc ja się imam tych różnych zajęć. Najbliższy współbrat z Polski, który byłby pomocny, to o. Krzysztof Ziarnowski SVD, ostatnio nadzorujący pracę nad budową domu dla katechetów i nad instalacją zbiorników wody.

BOGACTWO DIAMENTÓW?

Muszę zauważyć, że pracuję na jednym z najbogatszych obszarów ziemi. Pochodzi stąd bowiem 10% światowej produkcji diamentów. Być może jest to wielki dar, ale tutejsza społeczność nie odczuwa tego bogactwa. Jedną z najtrudniejszych dla mnie rzeczy jest akceptacja tutejszej mentalności

i próba jej zmiany poprzez ewangelizację. Przed 1975 r., kiedy Angola odzyskała niepodległość, tutejsze tereny były zamieszkane przez cudzoziemców. Tylko nieliczni Angolczycy mogli pracować i mieszkać w Dundo lub miastach tej prowincji. Angolczyk musiał mieszkać przez kilka lat w dzielnicach o niższym standardzie. Dopiero po uzyskaniu pozytywnej opinii z kontroli czystości mieszkania, dbałości o dzieci i ogródek, „awansował” do lepszej dzielnicy. I tak istniały różne kategorie społeczności: Portugalczycy urodzeni w Portugalii, Portugalczycy urodzeni w Angoli, którzy mimo że byli biali nie mogli pełnić wyższych urzędów państwowych (żeby nie stracić statusu społecznego, Portugalczycy w ciąży udawały się na poród do Portugalii) i rodzimi Angolczycy o różnicowanym statusie.

Firma Diamang, późniejsza Endiama, zajmująca się wydobywaniem diamentów, promuje nieuprawianie ziemi. Dlatego też kiedyś kilka razy w roku rozdawano żywność mieszkańcom, co było możliwe przy małej liczbie mieszkańców; obecnie liczba mieszkańców Angoli wzrosła kilkukrotnie. W pobliskim Kongu w 2016 r. zaczęły

się zamieszki na tle politycznym i etnicznym. Do naszej diecezji przyjechało wtedy ok. 400 tys. kongijskich uchodźców, którzy stanowią obecnie prawie 50% społeczności lokalnej. W ten sposób angolskie społeczeństwo zostało wzbogacone, gdyż większość przybyłych to rolnicy, którzy zaczęli uprawiać ziemię. Jednak od tamtego czasu bezpieczeństwo na naszych ulicach bardzo zmalało. Dom biskupi rok temu okradziono tylko dwa razy, a misjonarzy ze Zgromadzenia Ducha Świętego w ciągu dwóch miesięcy aż pięć razy.

SPECYFIKA DIECEZJI DUNDO

Diecezja Dundo, choć bardzo młoda, ma duże tradycje. W 2019 r. obchodziliśmy 100-lecie misji Mussuco. Teoretycznie misjonarze zaczęli pracę ewangelizacyjną właśnie ponad 100 lat temu, lecz obiektywnie nie dostrzega się owoców ich pracy. Każdego roku zostaje ochrzczonych kilka tysięcy katechumenów, lecz *feitico* (czary) i dawne tradycje bardzo szybko wpływają na zmianę przekonań. W naszym regionie istnieje bardzo dużo sekt. W rodzinach katecheza i nauka dzieci schodzą na dalszy plan. Wśród rodziców panuje przekonanie, że nie warto wysyłać dzieci do szkoły, bo kto wtedy będzie pracował w domu. Dlatego rząd wprowadził obowiązek nauki szkolnej i stara się za wszelką cenę zmienić myślenie o bezwartościowości edukacji dzieci. Niestety, poziom nauczania w szkołach jest bardzo niski.

Ponad trzy lata temu utworzyliśmy internat dla chłopaków, którzy chcieliby się uczyć, ale w domu nie mają na to warunków. (Jako misjonarz Słowa Bożego bardzo często nie wiem,

Kościół św. Józefa Freinademetza
w Panguila



co postawić jako priorytet w pracy ewangelizacyjnej: formację katechetów czy pracę socjalną w Caritas, bo duża bieda wokoło.) W internacie obecnie uczy się 11 chłopaków, z których trzech chce wstąpić do seminarium. Formacja katechetów często rozpoczyna się w dużych grupach, ale z czasem młodsi z nich idą do kopalni diamentów.

Tutaj jest zwyczaj, że gdy mężczyzna umrze, rodzina zmarłego przychodzi do domu i wszystko zabiera. Dosłownie wszystko. Wdowa zostaje sama. Dlatego kobiety starają się rodzić jak najwięcej dzieci z nadzieją, że gdyby zmarł mąż, będzie większe prawdopodobieństwo zapewnienia sobie opieki na starość.

SEMINARIA PEŁNE?

Mogę powiedzieć, że mamy plagę powołań. Seminaria są pełne! Trzeba jednak zapytać, jakie to powołania? Sama motywacja wstąpienia do seminarium daje dużo do myślenia. Pobyt w seminarium to poprawa statusu socjalnego. Z drugiej strony, w czasie zamieszek i wojen jedynie w seminariach formacja nie została przerwana. Trzeba dodać, że jest ona bardzo tania i solidna. Rodzice wysyłający syna do seminarium nie tracą dużo pieniędzy, a wiedzą, że po kilku latach syn zdobędzie solidne wykształcenie. W sąsiedniej diecezji Moxico w ostatnich pięciu latach na 300 seminarzystów tylko dwóch doszło do kapłaństwa. W naszej diecezji nie stawiamy dużych wymogów przed kandydatami. Powoli zaczynamy kłaść nacisk na mo-

tywację wstąpienia do seminarium, patrzmy na zaangażowanie kandydata i jego rodziców w życie Kościoła. Wszystkich seminarzystów mamy ponad 100, ilu z nich dojdzie do kapłaństwa, tylko Bóg wie. Młodzi angolscy księża nie mają możliwości odniesienia, nie mają przykładów życia kapłańskiego, a życie w wolności i luksusach czasami przyćmi ich powołanie. Rok temu mieliśmy 97 seminarzystów. Dzięki Bogu w tym roku zostanie wy-

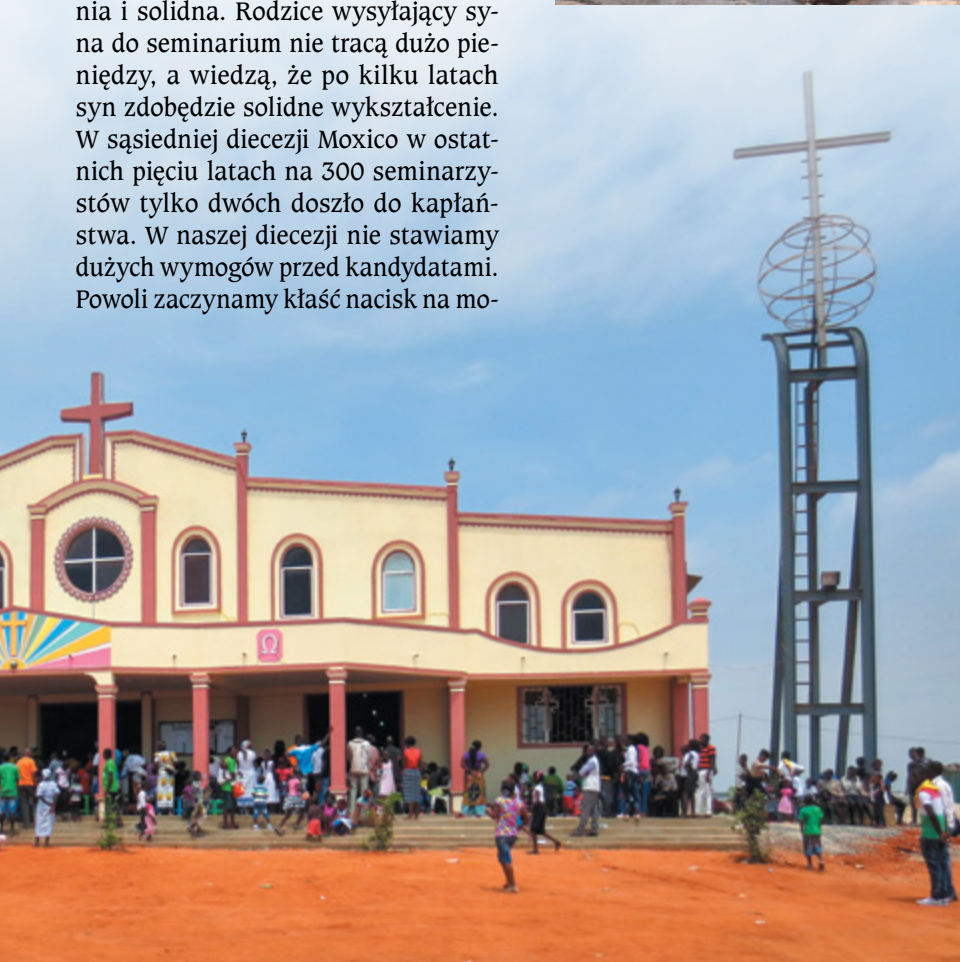
święconych pięciu młodych kapłanów. Na to wszystko nie można spoglądać z dezaprobatą. Czasami mój biskup, ks. Estanislau Chindecasce pociesza mnie: „Edward, pozwól Duchowi Świętemu popracować! Nas tu nie było a Kościół istniał. Nas nie będzie a Kościół będzie istniał!”. Czasami też powtarza: „Wiesz, jako biskup wolę ośła żywego niż doktora martwego. Idź i odpocznij”.

Każdy dzień staram się kończyć modlitwą, ale nie zawsze mi się to udaje.



zdjęcia: Marta Sojka Sps

Nad Oceanem Atlantyckim



Następnego dnia z rana zawsze szukam, gdzie mi spadł różaniec z łóżka.

Mam nadzieję, Drogi Czytelniku tego artykułu, że nie odniosłeś wrażenia rezygnacji lub zniechęcenia we mnie. Przedstawiam życie misyjne takie, jakie jest – bez upiększania, jak to jest fajnie i kolorowo na misjach. Generalnie jest trudno, z daleka od rodziny i przyjaciół, warunki życia nie najlepsze. Jednak odczuwamy tu radość. Przecież mamy ok. 100 kleryków w seminarium, powstaną aż trzy nowe parafie, do pracy przyjadą siostry z dwóch zgromadzeń żeńskich i przedstawiciele męskiego zgromadzenia, zostanie wyświęconych pięciu nowych kapłanów. *Którzy we łzach sięją, żąć będą w radości* (Ps 126,5).

za: „Komunikaty SVD”



Procesja do miejsca, gdzie ma stanąć grota maryjna

Zdzisław Grad SVD • MADAGASKAR

Pierwsza Msza św. na wzgórzu Blżej Nieba

W historii wielu misji swego rodzaju aktem historycznym było odprawienie pierwszej Mszy św. na terenie powstającej misji przez przybyłych misjonarzy – zwiastunów Dobrej Nowiny.

13 maja br. na naszej nowej misji Zgromadzenia Słowa Bożego w regionie miasteczka Mandritsara na dalekiej północy Madagaskaru odbyła się niecodzienna uroczystość. Na terenie, który ma służyć jako baza naszej nowej misji, po raz pierwszy odprawiliśmy uroczystą Mszę św. Eucharystyczna celebracja była połączona ze świętowaniem trzech kapłańskich jubileuszy: mojego (32 lata kapłaństwa), ks. Fidela (15 lat) i ks. Daniela (5 lat). W miasteczku Mandritsara jest sześciu księży i ok. 20 sióstr zakonnych. Cała ta grupa wraz z ok. 100 wiernymi składała dzięki Trójjedynemu Bogu za dar nowej misji przejmowanej przez misjonarzy Słowa Bożego.



Pierwsza Msza św. na misji, w gronie księży z Mandritsara; o. Zdzisław Grad SVD – czwarty z prawej

POCZĄTKI NOWEJ MISJI

Kilka miesięcy wcześniej, tj. 25 października ub.r. Zgromadzenie Słowa Bożego oficjalnie przejęło organizowanie nowej misji na obrzeżach miasteczka Mandritsara. Nowy teren to wzniesienie liczące ok. 6 ha, z możliwością budowy domu zakonnego misjonarzy werbistów, kościoła oraz centrum pastoralnego. Na razie, oczekując na pomoc w realizacji większego projektu,

porządkujemy teren i przygotowujemy go pod przyszłe większe inwestycje. Obecnie na razie nie mamy na nie funduszy, ale dzięki ofiarności pojedynczych osób byliśmy w stanie częściowo otoczyć murem teren naszej misji, przygotować teren pod ogród, posadzić ok. 100 różnych drzew, wykarczować zarośla i usunąć korzenie, wytyczyć drogę wokół misji i co najważniejsze zacząć realizować plan postawienia

groty poświęconej Matce Bożej – Matce Słowa Bożego.

Pierwszą Mszę św. na terenie nowej misji chcieliśmy połączyć z położeniem kamienia węgielnego pod nową grootę. Dlatego specjalnie czekaliśmy na dzień 13 maja! Data tak wymowna i symboliczna, że aż się prosiło, aby to było tego dnia. Opatrznościowo była to uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Dodam jeszcze, że zgodnie z wolą bp. Georgesa z Indii przyszedł kościół będzie pw. Matki Bożej Królowej Różańca Świętego, ale całemu terenowi i wzniesieniu nadałem piękną malgaską nazwę *Marivolanitra* – Blżej Nieba!

W homilii podczas Mszy św. przypomniałem, że w historii zbawienia góra była często miejscem objawiania się Boga i Jego spotykania się z ludem Mu poświęconym. W czasie głoszenia królestwa Bożego Jezus również wybierał miejsca symboliczne, gdzie głosił Słowo, przemienił się na oczach Apostołów, został ofiarowany Ojcu i w końcu wstąpił do Nieba. Poświęciliśmy górę *Marivolanitra* Bogu w Trójcy Jedynemu, aby tutaj objawiał siebie nowemu ludowi i by miejsce to stało się miejscem zbawiania ludzi.

POD OPIEKĄ MARYI

Nowa parafia misjonarzy werbistów będzie pod szczególną opieką Maryi – Tej, która w historii Kościoła od początku towarzyszy ludziom w drodze do Syna Bożego. Rozpoczynając nową misję jako wspólnota werbistów, stawiamy na Maryję – Matkę Słowa Bożego i dlatego pierwszym projektem do realizacji na nowej misji będzie grota Jej poświęcona.

W ten sposób pragniemy również podkreślić naszą werbistowską duchowość i charyzmat w tej części Madagaskaru.

Po Mszy św. po raz pierwszy uformowała się procesja pod znakiem krzyża i wszyscy udali się na miejsce, gdzie ma stanąć grota. Gdyby nie czas pandemii, z pewnością procesja liczyłaby ponad 1000 osób. Jednak z powodu ograniczeń sanitarnych tylko reprezentanci poszczególnych parafii i wspólnot mogli wziąć w niej udział.

Śpiewając różne pieśni na cześć Maryi, udaliśmy się na drugi kraniec te-

renu, aby poświęcić kamień węgielny i kamienie przeznaczone na fundament groty. Grota będzie zwrócona ku wioskom leżącym u podnóża *Marivolanitra*. Zostało poświęconych siedem kamieni, każdy w innym odcieniu – symbol peł-

ni łask, które Bóg ofiaruje nam przez wstawiennictwo Matki Słowa – Syna Bożego. I tak się złożyło, że podczas tej uroczystości obecnych było siedmiu kapłanów, z których każdy w otoczeniu dobranej grupy wiernych położył jeden z siedmiu kamieni pod fundament groty.

Atmosfera radości i duchowego uniesienia towarzyszyła wszystkim w czasie tych symbolicznych i sakralnych czynności. Byliśmy świadomi, że piszemy kolejną kartę historii zbawienia na tym skrawku ziemi i że Bóg jest pośród nas.



Modlitwa uwielbienia

Uczestnicy pierwszej Mszy św. na nowej misji



Ze św. Józefem na Wschodzie

Rok Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, ogłoszony dość nieoczekiwanie przez papieża Franciszka, jest wielkim darem dla Kościoła powszechnego, a w sposób szczególny dla Kościoła w Rosji.



Św. Józef – patron karmelu w Hafnarfjörður na Islandii i potężny wspomożyciel w każdej potrzebie. Ikona napisana w islandzkim karmelu w jubileuszowym roku istnienia tego klasztoru, 2009 r.

ŚW. JÓZEF W TRADYCJI PRAWOSŁAWNEJ

We wschodnim chrześcijaństwie Opiekun Świętej Rodziny stał jakby w cieniu innych świętych. Na podstawie apokryficznych tekstów jest przedstawiany jako człowiek wiekowy, wdowiec cieszący się dziećmi z pierwszego małżeństwa – „braćmi i siostrami” Je-

zusa, doświadczający ludzkich dramatów związanych ze słabościami i grzechem. Dla Maryi z Nazaretu Józef jest raczej sędziwym opiekunem aniżeli wybrańcem serca oraz obrońcą czci i niewinności nastoletniej Służebnicy Pańskiej, zaś dla Jezusa – bardziej żywicielem i wychowawcą aniżeli ojcem i przewodnikiem ku dojrzałości ludzkiej. Zanoszenie modlitw przed ikoną św. Józefa poleca się w sprawach małżeńskich i rodzinnych, zwłaszcza gdy chodzi o życie poczęte, a także w takich kwestiach jak błogosławieństwo w pracy, szczęśliwa śmierć i opieka nad podróżującymi. Spotkać można cerkwie i klasztory poświęcone Oblubieńcowi Bogarodzicy, a także dzieła miłosierdzia, którym patronuje ten wielki święty. W prawosławnym kalendarzu liturgicznym wyznaczono dzień 9 stycznia jako jego święto, a więc w bezpośredniej bliskości Narodzenia Pańskiego.

„ZAPRACOWANY” ŚWIĘTY

Katolicy zdecydowanie częściej „obarczają” św. Józefa wszelkiego rodzaju „odpowiedzialnością”, powierzając jego opiece liczne parafie, kaplice, wspólnoty, instytucje oraz dzieła dobroczynne. Św. Józef patronuje diecezji w Irkucku, największej terytorialnie diecezji nie tylko w Rosji, ale i w świecie.

Jedna z rosyjskich wspólnot parafialnych, poświęcona św. Józefowi, podzieliła się historią wręcz cudownego załatwienia wszelkich formalności związanych z utworzeniem kaplicy. Wymagane zezwolenia i potrzebne środki pojawiły się tak nieoczekiwanie i wbrew wszelkiej logice, że uznano to za cudowną ingerencję Świętego Patrona.

IDŹCIE DO JÓZEFA W WASZEJ CODZIENNOŚCI

Ale prócz znaków tej wyjątkowej, szczególnie widocznej opieki, św. Józef ma pełne ręce roboty w zwykłych,

codziennych sprawach – tych rodzinnych, związanych z pracą i bezrobociem, kryzysami rodzinnymi, oczekiwaniem na potomstwo czy odchodzeniem do wieczności.

Patrząc na statystyki dotyczące rosyjskiego społeczeństwa, są one bardzo smutne. W Rosji zaczyna brakować mężczyzn. W kraju tym żyje o 10,5 mln kobiet więcej niż mężczyzn. Mężczyzna w Rosji dożywa średnio 36 lat, a kobieta 41. To bardzo niskie wskaźniki. Śmierć mężczyzn jest skutkiem nieszczęśliwych zdarzeń, wypadków przy pracy czy udziału w konfliktach zbrojnych. Nakłada się na to także kryzys męskości, ojcostwa i życia rodzinnego. I choć generalnie dominuje przekonanie o tym, że małżeństwo jest podstawową komórką społeczną, to jednak od lat odnotowuje się tu znaczny wzrost liczby rozwodów, przyczyną których jest w większości niewierność małżonków. Wzrasta także liczba związków partnerskich, z których pochodzi coraz więcej dzieci.

CZEGO NAS UCZY ŚW. JÓZEF?

Wśród wielu cennych myśli i wskazówek, jakie w liście apostoelskim *Patris corde* na Rok Świętego Józefa zawarł papież Franciszek, wydaje się, że w kontekście wschodnim szczególnej uwagi ze strony rosyjskiego społeczeństwa wymaga pięć przymiotów św. Józefa.

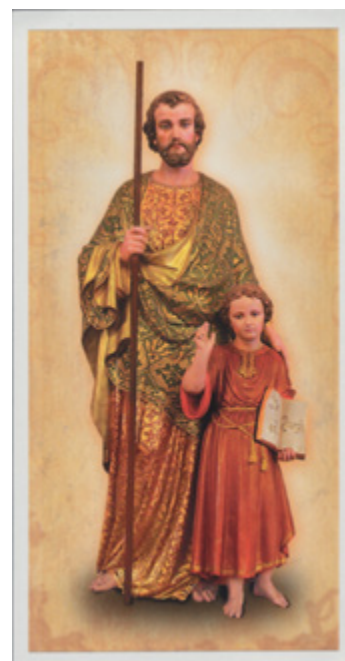
■ **Życie ukryte i posłuszeństwo Bogu.** Ojciec Święty nazywa św. Józefa człowiekiem, który pozostaje niezauważony, i zwraca uwagę na jego rolę, porównując ją z losem zwykłych ludzi pozostających w cieniu w trudnym okresie pandemii. Św. Józef jest także znakiem inspirującej nadziei. Jest on niezwykłym bohaterem historii zbawienia. Przykładem głębokiego posłuszeństwa Bogu. Ponadto, podczas gdy tak wiele osób ubiega się o szczególne uznanie, zaszczyty i pochwały, św. Józef kieruje nasze życie ku szarej codzienności, poprzez którą Bóg realizuje swój plan zbawienia, oczekując ze strony człowieka jedynie ufności i zawierzenia, nawet w obliczu takich wyzwań, jak pandemia, choroba czy ubóstwo.

■ **Stosunek do kobiet.** Józef jest wzorem męskiej postawy wobec kobiet, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy to przemoc psychiczna, werbalna i fizyczna wobec nich jest na porządku dziennym. Wykorzystywanie kobiet przez silniejszych, przemęczenie zawodowe kobiet, przerzucanie na nie całej odpowiedzialności za codzienne życie rodzinne, czynią z kobiet w wielu społeczeństwach ciche ofiary niezdrowego porządku społecznego. Cierpią wraz z nimi i ci najbardziej bezbronni: dzieci, chorzy, osoby starsze, niepełnosprawni. Przykład św. Józefa zachęca i uczy nas, byśmy akceptowali innych – nikogo nie wykluczając – takimi, jakimi są, dając pierwszeństwo słabszym.

■ **Twórczy duch.** Św. Józef potrafił rozwiązać trudności rodzinne, zamie-

niając problemy w szansę, przy czym zawsze opierał się na Bożej Opatrzności. Dla dotkniętych bezrobociem i koniecznością migracji, św. Józef może być oparciem i zachętą, by nie poddawać się w obliczu trudności i konieczności poświęcenia własnej wygody, tradycji i kultury.

■ **Ciężka praca.** Papież wzywa w liście *Patris corde* do odkrycia wartości, wagi i konieczności pracy, aby stworzyć nową rzeczywistość, gdzie nikt nie będzie odrzucony, lecz będzie miał okazję doświadczać radości ze spożywania chleba będącego owocem jego pracy, w szczególności na rzecz jego rodziny. Etos pracy, poważnie zniekształcony w minionych dziesięcioleciach, wymaga szczególnej uwagi, zwłaszcza jeśli chodzi o uczciwość,



Przykład ikonografii św. Józefa z Jezusem



Figura św. Józefa przy Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie

foto: Feliks Kubczak SVD

odpowiedzialność i wzajemną solidarność.

■ **Przykład ojcostwa.** Oblubieniec Najświętszej Bogurodzicy pokazuje nam, jak umiejętnie wprowadzać dzieci w dorosłe życie, nie ograniczając ich wolności, ale dając im prawo wyboru. Ukazuje on, jak postawić w centrum życia nie swoją osobę, lecz członków rodziny, osiągając szczęście poprzez dar z siebie. Papież zwraca uwagę na znaczenie takiego przykładu w świecie: „Świat potrzebuje ojców, odrzuca panów, odrzuca tych, którzy chcą wykorzystać posiadanie drugiego do wypełnienia własnej pustki, odrzuca tych, którzy myślą autorytet z autorytaryzmem, służbę z serwilizmem, konfrontację z uciskiem, miłosierdzie z opiekuńczością, siłę ze zniszczeniem” (PC, nr 7).

Wydaje się, że te cenne wskazówki pochodzące od św. Józefa mogą być przydatne nie tylko tu u nas, na Wschodzie. Nie pozostaje nic innego, jak tylko błagać św. Józefa o „łaskę nad łaskami”, jak napisał papież Franciszek w liście – o nawrócenie nas wszystkich.

za: „Wieści ze Wschodu”, nr 35/2021



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— wrzesień 2021 —

„Nie możemy ograniczyć się do powiedzenia, że ludzie młodzi są przyszłością świata. Są jego teraźniejszością, ubogacają go swoim wkładem” – pisze papież Franciszek w adhortacji apostolskiej *Christus vivit* (CV, 64). Prosty i zrównoważony styl życia jest alternatywą do stylu dominującego i konsumpcyjnego, zmierzającego ku degradacji nie tylko przyrody, ale także ku niszczeniu wolności człowieka i sprawiedliwości w całej rodzinie ludzkiej. Obecna kultura światowa podporządkowana jest władzy techniczno-ekonomicznej działającej wbrew uniwersalnym normom etycznym i polityce otaczającej troską ubogich i marginalizowanych. Niepomowane bogacenie się uprzywilejowanej, ale małej grupy ludzi odbywa się kosztem życia w skrajnym ubóstwie większości mieszkańców naszej planety.

Nie wszyscy chcemy podejmować taki sposób życia. Chcielibyśmy rozpocząć nową epokę. Dlatego potrzebujemy nowych inicjatyw drzemających w sercach młodych ludzi. Musimy na nowo uczyć się rozważnego korzystania z dóbr zie-

**Abyśmy wszyscy odważnie wybierali prosty
i zrównoważony ekologicznie
styl życia, doceniając młodych ludzi,
którzy się w to mądrze angażują.**

mi i harmonijnego życia pośród innych stworzeń Bożych. Bóg mówi do nas także przez przyrodę, przez innego człowieka, przez braci i siostry, którzy potrzebują wsparcia.

Od ukazania się encykliki *Laudato si'* upłynęło już sześć lat. Myśli papieża Franciszka w niej zawarte naszkicowały wiele projektów podjętej już działalności na rzecz ochrony klimatu i piękna naszej ziemi. Wiele zmieniło się także w świadomości poszczególnych osób. Wiemy, że zasoby ziemi są Bożym darem dla nas i wystarczą nam oraz pokoleniom, które przyjdą po nas, jeśli będziemy z nich korzystać z umiarem i respektem wobec ich Dawcy. „Jesteśmy wezwani, aby być narzędziami Boga Ojca, żeby nasza planeta była tym, co On wymarzył, stwarzając ją, i by odpowiadała na Jego projekt pokoju, piękna i pełni” – podkreśla Ojciec Święty w encyklice (LS, 53). A za wzór pięknego człowieka podaje nam papież św. Franciszka, „który żył z prostotą i we wspianą harmonii z Bogiem, z innymi ludźmi, z naturą i z samym sobą” (LS, 10).

siostra klauzurowa

Na Wyspie Słońca w Boliwii

fot. Józef Gwóźdź SVD





Andrzej Danilewicz SVD

Znamy to aż nadto dobrze. Tyle razy modliliśmy się, prosiliśmy, nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Dla wielu ludzi jest to moment przełomowy. Właśnie wtedy decydują się na porzucenie Boga.

Z Kananejką było inaczej. Postawiła wszystko na jedną kartę. Nie zamierzała wracać do domu, by znowu oglądać wykrzywioną cierpieniem twarz swojego dziecka. To cierpienie tak z nią się zrosło, przeorało jej serce, że nie mówi do Jezusa: „Ulutuj się nad moją córką”, ale woła: „Ulutuj się nade mną!”. Ale nawet największa miłość i potworne cierpienie mogą być niewystarczające do tego, aby wydarzył się cud.

Za każdym razem, gdy ktoś przychodził do Jezusa z prośbą o łaskę uzdrowienia, On zadawał jedno pytanie: „Czy wierzysz, że mogę ci to uczynić?”. I po to jest milczenie Boga – by dać szansę naszej wierze. Ale jak wiemy, to milczenie jest ryzykowne.

Podobnie było z kobietą kananejską. Mogła przecież obrazić się i odejść, tracąc przy tym szansę na coś niezwykłego i zamykając się na zawsze w swoim rozgoryczeniu. Ale mogła też po-

A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: „Ulutuj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha”. Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem (Mt 15,22-23a).



fot. Heinz Helf SVD

Witraż w domu misyjnym misjonarzy werbistów w Steylu w Holandii (oremus – módlmy się)

Milczenie szansą

zwolić, by zaowocował dar wiary, której ziarenko było już w jej sercu. Pojawiło się tam w momencie, gdy usłyszała od kogoś o Jezusie z Nazaretu. Wszak wiara rodzi się ze słuchania (por. Rz 10,17). I teraz, gnana miłością do swego dziecka, staje przed Tym, który jest jej jedyną nadzieją. Nazywa Go Panem i Synem Dawida. Ona – poganeczka uznaje w Nim oczekiwanego przez Naród Wybrany Mesjasza. A mimo to Jezus *nie odezwał się do niej ani słowem*.

Cyprian Kamil Norwid pisał: „Modlitwy idą i wra-

cają – nie ma niewysłuchanej”. I rzeczywiście, Bóg zawsze nas wysłuchuje, nawet wtedy, gdy wydaje się nam, że milczy. To milczenie jest sprawdzianem naszej determinacji i szczerości intencji. Jest zaproszeniem do głębszego dialogu z Bogiem i swoimi pragnieniami. Stanowi swoje wezwanie do zuchwałości i stanięcia w szranki, by stoczyć bój w obronie swojej prośby.

To wszystko zrobiła kobieta kananejska, która przyszła po uzdrowienie dla córki i ustanie własne-

go cierpienia. I to ostatecznie się wydarzyło. Jej wiara stała się tak wielka, że Jezus zachwycił się nią (Mt 15,28). On – Mesjasz, wiarą poganeczki. Cóż za paradoks. Ale nie ma Ewangelii bez paradoksów. 



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod.



nia sakramentów muzyki powszechnie znanej wśród Indian. Kościołowi udało się dotrzeć do mentalności i ducha rdzennych mieszkańców w dużej mierze właśnie dzięki muzyce. Z kolei rdzenni mieszkańcy mogli włączyć się do Kościoła również dzięki własnej muzyce i muzyce innych, którą przyjęli jako własną. Poza tym na misjach pro-

Kościół i kultura w boliwijskiej dżungli



foto. arch. Piotra Nawrota SVD

Obcowanie z muzyką od najmłodszych lat, to codzienność w boliwijskich wioskach...

Na gruncie historii analizowane są różne wydarzenia, które naczynają przyszłość narodów w wielu aspektach. Jednak oficjalna historia traktuje działalność Kościoła katolickiego zazwyczaj bardzo powierzchownie lub unika zajmowania się tym tematem. Tymczasem w Boliwii mamy nieocenione przykłady pracy Kościoła w regionach oddalonych od głównych ośrodków miejskich, gdzie praca misjonarska trwała 300 lat lub nawet dłużej.

MUZYKA NARZĘDZIEM EWANGELIZACJI

W tym kontekście przytoczę przykład misji jezuickich, tzw. redukcji, prowadzonych wśród Indian Chiqu-

itos i Moxos w północno-wschodniej Boliwii, a także w Paragwaju i Peru. Ograniczę się tutaj tylko do kilku przykładów, obrazujących pracę Kościoła w okresie pierwszej ewangelizacji Indian, która to praca pozostawiła głęboki ślad, widoczny do dziś.

Znane są trudności, z jakimi musieli zmierzyć się misjonarze, aby osiedlić się na obszarach trudno dostępnych, nawet jeszcze pół wieku temu. Inteligencja tych misjonarzy, ich poświęcenie i wytrwałość przyniosły obfite owoce nie tylko w sferze duchowej, ale także w życiu codziennym rdzennej ludności.

A wspólnym wątkiem całego tego bogactwa, które przetrwało, był obrzęd Mszy św., muzyka tworzona w tych misjach oraz włączenie do sprawowa-

wadzonych przez misjonarzy obrzędów sprawowanych w językach ojczystych Indian, z szacunku dla nich. Ewangelizacja prowadzona była wyłącznie w językach lokalnych, nigdy po hiszpańsku. Rdzenni mieszkańcy rozumieli, że język muzyki wzbogacił również ich estetykę. Zrozumieli wartość wyrażenia *ad maiorem Dei gloriam*, dzięki utworom muzycznym poznali wiarę i żyli nią.

ODRODZONA DUMA I SKARB KULTURY

Najlepszym dowodem na to jest fakt, że podczas obchodów różnych świąt religijnych do dziś troskliwie podtrzymuje się rytuały, których przodkowie współczesnej społeczności Indian nauczyli się już 300 lat temu.

Odrodziła się duma skłaniająca do tego, aby ponownie posługiwać się własnymi językami, zabronionymi w czasach różnych rządów republikańskich w Boliwii (po 1825 r.). Języki te w inny a bogaty sposób wyrażają nie tylko modlitwy i uczucia religijne, ale także światopogląd tych ludów.

Wynika to z jednej strony z szacunku, jakim te kultury darzyły przekazywane im przez jezuitów nauki i system wartości. To dzięki temu szacunkowi, powszechnemu wśród Indian, duża część dokumentacji muzycznej z XVII i XVIII w., jak również literatura z tekstami w ich językach, były przez nich z wielką pieczołowitością strzeżone i zachowały się po dziś dzień. Z drugiej strony, kultura misyjna, w tym kultura muzyczna, jest na misjach Indian Chiquitos i Moxos wciąż żywa dzięki pracy, którą Kościół wykonał w ciągu ostatnich 50 lat, by ratować, zachować i ponownie rozpowszechnić tę kulturę. Wszystko to doprowadziło do tego, że to, co kiedyś było narzędziem ewangelizacji, stało się skarbem kultury cennym przez całą ludzkość.

SKUTKI STARAŃ O OCALENIE KULTURY

Wśród najważniejszych spraw, jakie wynikły dzięki zachowaniu kultury Indian i ponownemu rozpowszechnieniu jej, możemy wyróżnić m.in.:

■ Świadomość wśród rdzennych mieszkańców oryginalności i wartości swojej kultury, która w niektórych przypadkach była bliska zapomnienia.

■ Dzięki poczuciu, że owo dziedzictwo jest ich własnością, odrodziła się tożsamość, co zaowocowało ogromną poprawą samooceny kulturowej. Przed tym ponownym odkryciem swojej kultury wiele indiańskich społeczności jakby nie istniało. Dziś są dumni z tego, że są spadkobiercami całego tego bogactwa.

■ Dzięki zachowaniu, ratowaniu, upowszechnianiu i publikowaniu muzycznego bogactwa Indian od 1996 r. co dwa lata organizowany jest Międzynarodowy Festiwal Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego „Misiones de Chiquitos”, w którym uczestniczą

muzycy z Boliwii i innych krajów świata. Festiwal ten uznawany jest dziś za jeden z najważniejszych w świecie.

■ Poprzez rozpowszechnianie i umiędzynarodowienie dziedzictwa kultury Indian, Boliwia zaczęła być znana jako kraj bogaty tą kulturą. Z tego wynikają różne korzyści, jak turystyka, rozwój gospodarczy miast, poprawa zdrowia i edukacji we wszystkich tych do niedawna zapomnianych miejscach, dostęp do nowych możliwości dla dzieci i młodzieży itp. – krótko mówiąc, włączenie do świata tych regionów, które dotąd były uważane za drugoplanowe, a dziś są bohaterami swojej teraźniejszości i przyszłości.

■ Dziś w wioskach, które były niegdyś oddalonymi i mało znanymi misjami jezuickimi, znajduje się ponad 25 orkiestr składających się z dzieci i młodzieży, wykonujących muzykę baroku. Istnieją one prawie w każdej wiosce we wschodniej części Boliwii, nawet tam, gdzie do dzisiaj brakuje

prądu i bieżącej wody. W małej wiosce Indian Guarayos, Urubicha, istnieje szkoła muzyczna oficjalnie uznana, posiadająca wymagane certyfikaty, gdzie uczy się ponad 600 dzieci, mimo że sama misja nie liczy więcej niż 8 tys. mieszkańców.

■ W mieście Santa Cruz powstało kilka orkiestr i chórów, które oprócz udziału w festiwalach obsługują różne imprezy, jak np. wesela, chrzciny, przyjęcia itp., co pozwala na pozyskiwanie przez muzyków dochodu, a wcześniej nie było możliwe w tym środowisku. Życie kulturalne, zaistniałe wraz z początkiem organizacji festiwalu muzyki barokowej, zmieniło sposób życia setek młodych ludzi, dla których dziś muzyka jest środkiem pozyskiwania funduszy potrzebnych do życia.

Podsumowując, mogę stwierdzić, że kultura, sztuka i wiara były i będą jednymi z najlepszych sposobów łączenia piękna, życia codziennego i transcendencji.




INDIAŃSKI CHÓR

Chór i orkiestra Arakaendar istnieją od 15. lat i są prowadzone przez o. prof. Piotra Nawrota SVD w Boliwii. Wykonują muzykę z misji z XVII i XVIII wieku. To muzyka baroku z czasu pierwszej ewangelizacji Indian, ma charakter sakralny i jest fenomenem czysto boliwijskim, który jest niepowtarzalny. Z powodu pandemii koronawirusa sponsorzy zaprzestali wspierania tego zespołu. Warto pomóc boliwijskiej młodzieży w rozwijaniu ich pasji i ocalić od zapomnienia tę niezwykłą formę ewangelizacji.

Wpłaty można dokonać na konto z dopiskiem: **INDIAŃSKI CHÓR**





REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW
Parafia św. Józefa 15, 14-520 Pionki, tel. 55 242 92 43
e-mail: referatmisyjny@wp.pl, www.pomocnikmisyjny.pl, www.werbiści.pl
Bank PekaŃ S.A. o. Silesia nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

■ DZIECI ZE ŚNIADOWA DLA DZIECI W EL ALTO

10 czerwca br. w parafii Wniebowzięcia NMP w Śniadowie (diecezja łom-



fot. ks. Tomasz Kurek

O. Wiesław Dudar SVD podczas homilii w Śniadowie

żyńska) została odprawiona Msza św., która wieńczyła „biały tydzień” i podczas której dzieci pierwszokomunijne i parafianie modlili się w intencji misji, nowych powołań misyjnych oraz o. Marcina Domańskiego SVD, misjonarza w Boliwii. Eucharystii przewodniczył proboszcz parafii, ks. Tomasz Wilga, zaś homilię wygłosił o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie. Jej uzupełnieniem był film nadany z Boliwii z osobistym przesłaniem o. Domańskiego do dzieci i parafian.

Po raz kolejny dzieci, ich rodzice i najbliżsi oraz parafianie ze Śniadowa wsparli modlitwą i ofiarą posługę misjonarza werbisty. Wszyscy zebrani w kościele otrzymali miesięcznik „Misjonarz” a dzieci tzw. pakiet misyjny, w skład którego weszły: „Misjonarz”, obrazek z modlitwą, magnes ze zdjęciem z misji i książka „Z werbistowskiej poczty misyjnej 2020”. Po Mszy św. katecheci i parafianie przynieśli dary na misję: telefony komórkowe, znaczki, medaliki, krzyżyki itp., zbierane w ramach akcji prowadzonych przez referat w Pieniężnie.

O. Marcin Domański SVD od 2018 r. pracuje w parafii Matki Bożej Anielskiej w El Alto na przedmieściach La Paz w Boliwii. Opieką duszpasterską otacza ubogie rodziny oraz dzieci w domu dziecka.

■ STUDNIA ŚW. JUANA DIEGO

8 czerwca br. w Ikpasole, wiosce położonej w kantonie Kidjaboun na północy Togo, została poświęcona nowa studnia głębinowa, nazwana studnią św. Juana Diego. Wiercenie studni i budowa jej otoczenia zostały sfinansowane przez anonimowego darczyńcę z Polski, który przekazał ofiarę pieniężną za pośrednictwem Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie.

„Zdążyliśmy na czas z wywierceniem studni i jej poświęceniem – napisał z Togo o. Marian Schwark SVD, koordynator zbiórki funduszy potrzebnych do wiercenia studni głę-



fot. André Beguem

Studnia św. Juana Diego w Togo

binowych w wioskach na północy kraju. – Za miesiąc, gdy zaczną padać ulewne deszcze, nikt nie będzie mógł dojechać do Ikpasole ani samochodem, ani motorem. Będzie można tam dotrzeć tylko rowerem lub pieszo.”

Studnia św. Juana Diego ma 83 m głębokości i dostarcza 5 m³ wody na godzinę. Zaopatrzona jest w pompę ręczną, a wokół wykonano betonową posadzkę i niewysoki mur. To pierwsza studnia w wiosce Ikpasole, a kolejna w północnym regionie Togo, nosząca imię świętego katolickiego. Kilka miesięcy temu poświęcono studnię św. Anny, a obecnie trwa zbiórka na studnię św. Józefa. W budowę wszystkich studni jest zaangażowany Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie.

■ DARY DLA TEGO WYJECHAŁY Z PIENIEŻNA

1 czerwca br., po ponad roku przygotowań, kontener z darami dla polskich



fot. Wiesław Dudar SVD

werbistów w Togo i ich podopiecznych opuścił plac przed Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie.

W kontenerze znalazło się 9 t darów, wśród których były: artykuły sanitarne i opatrunkowe, środki higieny, pościel, ręczniki, przybory szkolne, wózki inwalidzkie, składane łóżka z materacami, odzież, materiały krawieckie, rowery dla katechistów, sprzęt do wyposażenia gabinetu dentystycznego i okulistycznego, dewocjonalia oraz rzeczy do wyposażenia kaplic i kościołów.

Zawartość kontenera to dary od dobrodziejów, przyjaciół misji oraz ludzi dobrej woli, zebrane w ramach różnych akcji misyjnych przeprowadzonych przez Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie oraz inne referaty i domy misyjne werbistów w Polsce. Od lat włącza się w nie również poznańska Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”.

Dary trafią do misyjnych szpitali, ośrodków zdrowia, szkół i parafii w Togo, a ich dystrybucją zajmie się o. Marian Schwark SVD. Wysyłką kontenera zajmował się o. Mariusz Góryjowski SVD. / za: Wiesław Dudar SVD

■ WERBISTA NOWYM BISKUPEM W PNG

23 maja br. papież Franciszek mianował o. Josepha Tarife Durero SVD, dotychczasowego wikariusza generalnego archidiecezji Madang, nowym

biskupem diecezji Daru-Kiunga w Papui-Nowej Gwinei. Jest on piątym biskupem werbistą pracującym w tym kraju i zastąpi bp. Gillesa Côté SMM, którego rezygnację przyjął papież.

O. Joseph Tarife Durero SVD urodził się 13 kwietnia 1969 r. w Dapa na Filipinach. Śluby wieczyste w Zgromadzeniu Słowa Bożego złożył 25 maja 1995 r. Święcenia kapłańskie przyjął 12 grudnia 1995 r. i wyjechał do pracy misyjnej w Papui-Nowej Gwinei. Był proboszczem w parafii Trójcy Świętej w Bogii (1996-1997), św. Franciszka Ksawerego w Megiar (1997-1998), św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Ulinganie (1999-2000) i św. Pawła w Mirap (2002-2009). W latach 2008-2013 oraz 2017-2019 był przełożonym werbistowskiej wspólnoty w Madang. W tym czasie (2009-2010) kierował też apostołatem powołaniowym Prowincji Papui-Nowej Gwinei, a w latach 2010-2017 był proboszczem parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Yomba. Od 2017 r. był członkiem Rady Prowincjalnej. Od 2013 r. pełnił funkcję wikariusza generalnego archidiecezji Madang, a od 2018 r. był dodatkowo administratorem katedry w Madang.



foto: Archiwum SVD

O. Joseph Tarife Durero SVD

Diecezja Daru-Kiunga położona jest w środkowo-zachodniej części Papui-Nowej Gwinei. Należy do stołecznej archidiecezji Port Moresby.

W Papui-Nowej Gwinei posługę biskupa obecnie pełni 4 werbistów, w tym bp Józef Roszyński (diecezja Wewak) i emerytowany bp Wilhelm Kurtz. Na całym świecie jest 46 biskupów pochodzących ze Zgromadzenia Słowa Bożego.

za: www.werbisci.pl

■ PDM W CZASIE PANDEMII

„Jeśli jako rodzina ludzka wiele wycierpieliśmy, to pandemia nie przeszkodziła nam w zaangażowaniu się w działalność misyjną” – powiedział kard. Luis Antonio Tagle, prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów podczas otwarcia dorocznego zgromadzenia Papieskich Dzieł Misyjnych, które odbywało się w formie cyfrowej w dniach 1-3 czerwca br.

„Działanie misyjne wypływa z głębokiej duchowości, o czym przypomniał nam papież Franciszek: nie wolno nam zapominać o prymacie łaski Pana” – powtórzył, zauważając, że pandemia dostarczyła „wielkiej lekcji pokory”, ponieważ wielu planów i programów duszpasterskich nie udało się zrealizować i nastąpiła „reedukacja, aby polegać na Opatrzności i łasce Pana”. „Nauczyliśmy się, że modlitwa jest niezbędna dla animacji i działalności misyjnej, jak to widzimy u Pauliny Jaricot: animacja misyjna nie jest oddzielona od bycia uczniami, przyjaciółmi Jezusa, który posyła nas, abymy przynosili owoce” – podkreślił kardynał.

Prefekt kongregacji przypomniał, że Papieskie Dzieła Misyjne nie są jedynie „instytucją zbierającą fundusze”, ale mają za zadanie „ożywić ducha misyjnego, który należy do istoty chrztu”. Zwracając uwagę, że często zaangażowanie misyjne sprowadza się do grupy osób lub jest o nim mowa tylko podczas Światowego Dnia Misyjnego, przy zbiorce darów, kardynał zauważył, że wraz z pandemią „powróciliśmy do serca misji, budząc na nowo zaangażowanie misyjne w rodzinach, domach, szkołach, parafiach oraz miejscach pracy”. Odzyskiwanie tego misyjnego powołania każdego ochrzczonego „przekłada się na akty misyjnej miłości i solidarności wobec ubogich i cierpiących: zbiórka jest zasilana tą misyjną miłością” – wyjaśnił kard. Tagle.

W dziele dzielenia się Dobrą Nowiną skupił się na komunikacji, która ma miejsce w świecie cyfrowym, zachęcając do korzystania z sieci i mediów społecznościowych, aby przekazywać historie i doświadczenia młodych ludzi, świeckich misjonarzy, będących „przykładami wielkiej inspiracji dla społeczeństwa”. W czasie pandemii nastąpił ogólny wzrost prośb o udostępnienie materiałów i treści biblijnych oraz duchowych w świecie cyfrowym i dlatego Papieskie Dzieła Misyjne mogą wykorzystywać te narzędzia w dziele ewangelizacji. Zaznaczył też, że komunikacja misyjna zaczyna się od wymiaru *missio Dei*, „od Boga komunikującego się ze swoim ludem, w relacji miłości”. „Bóg skomunikował się z nami, posyłając nam Syna, Słowo, które stało się ciałem”, w ten sposób „przemówił językiem ludzkości” – zauważył. „W głoszeniu Ewangelii powinniśmy zadać sobie pytanie, czy żyjemy Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzając ją w życie, a nie tylko głosząc, ponieważ młodzi ludzie, eksperci od rzeczywistości wirtualnej, łatwo

rozpoznają, czy osoba, która komunikuje, jest autentyczna, czy żyje tym przesłaniem, które przekazuje” – powiedział kard. Tagle, zachęcając wszystkich do „komunikowania i zarażania ludzi pięknem Dobrej Nowiny”.

■ POLSCY OKULIŚCI W TANZANII

Operacje zaćmy mieli wykonać w Tanzanii polscy lekarze okuliści, wolontariusze poznańskiej Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”. Wyprawa do Afryki rozpoczęła się w ostatni weekend maja. Lekarze zabrali ze sobą specjalny mikroskop, konieczny do operacji sprzęt, soczewki i leki.

Jak poinformowała prezes fundacji Justyna Janiec-Palczewska, zaćma jest olbrzymim problemem w krajach afrykańskich i dotyczy głównie osób po 50. roku życia. Operacje miały się odbywać w prowadzonym przez elżbietanki szpitalu misyjnym w Maganzo w Tanzanii.

„W Polsce zabiegi usunięcia zaćmy są ogólnodostępne i powszechne. W Afryce jest o nie niezwykle trudno i stać na nie tylko najbogatszych. Nieleczona zaćma prowadzi do ślepoty, a ta do skrajnego ubóstwa. W Afryce niewidome osoby mogą liczyć jedynie na własną rodzinę, nie ma tam systemu emerytalnego, a ślepota sprawia, że ludzie żyją głównie w obrębie własnego domostwa i nie mają żadnego dochodu” – poinformowała.

Zadania zoperowania niewidomych podjęli się doświadczeni poznańscy lekarze okuliści, wolontariusze „Redemptoris Missio”. W podróż zabrali ze sobą 12 walizek ze sprzętem okulistycznym, lekami i materiałami opatrunkowymi.

„Już jesienią zeszłego roku fundacja zakupiła warty 60 tys. zł mikroskop operacyjny, który lekarze zabrali ze sobą do Afryki. W swoich bagażach mieli również konieczny do operacji sprzęt, soczewki i leki. Na miejscu pracować mieli w sali operacyjnej szpitala. Ich zadaniem było też utworzenie gabinetu okulistycznego, gdzie mogliby pomóc słabo widzącym mieszkańcom” – powiedziała Janiec-Palczewska.

To trzecia taka wyprawa zespołu okulistów – wolontariuszy poznańskiej fundacji. Poprzednie prowadziły do Kamerunu i Republiki Środkowoafrykańskiej.

„Do tej pory nasi lekarze zoperowali ponad 140 osób. Zaćma zepchnęła tych ludzi na margines życia, byli zdani na łaskę swoich najbliższych i żyli w wielkiej nędzy. Dziś funkcjonują, uprawiają pola, swobodnie się przemieszczają, a przede wszystkim samodzielnie się utrzymują i czują się pełnowartościowymi członkami swoich wspólnot” – stwierdziła prezes.

Wyprawa okulistów była możliwa dzięki współpracy poznańskiej fundacji z krakowską Fundacją „Malak”.

za: wiara.pl



... bazylikę w Buenos Aires



fot. arch. Alejandro Ceresy

Wnętrze bazyliki Ducha Świętego w Buenos Aires, Argentyna

W stolicy Argentyny, w urokliwej dzielnicy Palermo, znajduje się jeden z najpiękniejszych kościołów tego miasta – bazylika Ducha Świętego. Obiekt zbudowany w stylu neoromańskim, z ogromnymi, liczącymi 54 m wysokości wieżami, doskonale wpisuje się w dominującą w tej części miasta stylową zabudowę, pochodzącą w większości z pierwszej połowy XX w.

Werbiści przybyli do Argentyny w 1889 r., by pracować przede wszystkim z emigrantami niemieckimi. Mimo że wielkim pragnieniem św. Arnolda Jansseny była pierwotna ewangelizacja, czyli głoszenie Ewangelii tym, którzy jeszcze o Chrystusie nie słysze-

li, a szczególnie Chińczykom, to jednak założyciel Zgromadzenia Słowa Bożego dosyć szybko przekonał się, że potrzebne jest alternatywne pole misyjne. Nie wszyscy księża i bracia zakonnicy młodego zgromadzenia byli w stanie nauczyć się języka chińskiego, ani przystosować do warunków życia w Chinach. Jednocześnie z Nowego Świata, czyli z obydwu Ameryk, dochodziły zatrważające wiadomości o upadku ducha religijnego wśród ogromnych rzesz emigrantów, którzy udali się tam za chlebem.

Obydwie Ameryki okazały się trafnym kierunkiem. W Argentynie misja pięknie się rozwijała. Dbano o opiekę

duszpasterską, ale również o szkolnictwo. Owoce wysiłków tamtych lat pozostały do dziś. Wciąż jeszcze zarówno werbiści, jak i siostry Służebnice Ducha Świętego prowadzą duże szkoły. Spośród naszych współbraci pracowali w duszpasterstwie szkolnym, lub ciągle jeszcze pracują, ojcowie Kazimierz Grabowski, Krzysztof Domański, Tadeusz Giża czy Hubert Hajdasz.

W 1894 r. werbiści przybyli również do stolicy kraju, gdzie zaczęli obsługiwać parafię Matki Bożej z Guadalupe i organizować szkolnictwo. Dostali do dyspozycji istniejącą po dziś dzień kaplicę. Dosyć szybko okazało się, że potrzebna jest nowa świątynia. Na początku monumentalna budowla wyglądała nieco dziwnie. Dzielnica bowiem nie była jeszcze zabudowana i wydawało się, że kościół stoi jakby w polu. I tutaj również św. Arnold wykazał się ogromnym wyczuciem i przyszłościowym myśleniem. Po przeanalizowaniu sytuacji nabrał przekonania, że miasto rozrasta się tak szybko, że wkrótce świątynia zostanie obudowana domami. Ta cecha sposobu działania naszego założyciela zadziwia do dziś. Podejmował bardzo trafne decyzje, znajdując się tysiące kilometrów od miejsc, o których decydował. Ale też informację o nich zbierał bardzo pieczołowicie. Posyłał wciąż nowe listy, prosił współbraci o uściślenia, czasami nawet robił wymówki, że informacja nie została zebrana w sposób właściwy i jest niepełna.

Budowa nowej świątyni rozpoczęła się w 1901 r., a 18 maja 1907 r. w wigilię Zesłania Ducha Świętego odbyła się jej konsekracja. Jeden z braci napisał, że już po roku, na Wielki Tydzień w 1908 r., w kościele od rana do wieczora modliło się od 1000 do 2000 osób. Na ten widok wspomniany brat dał się porwać pięknemu pragnieniu, które wyraził w następujących słowach: „Dziś jest Wielka Sobota. Podczas nabożeństw Wielkiego Tygodnia wielokrotnie wracała do mnie myśl: Jeśli by tu teraz był nasz drogi Przełożony Generalny! Jak bardzo cieszyłby się tą wspaniałą świątynią Ducha Świętego i ogromnym tłumem, który tu się

zbiera! Z pewnością ze szczęścia odmłodziłby o 10 lat!”. Bez wątpienia takie słowa sprawiły naszemu Założycielowi wielką radość na nieco więcej niż pół roku przed śmiercią. Mógł powiedzieć za św. Pawłem: *Bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem* (2 Tym 4,7).

Ważną pamiątką po Arnoldzie Janssenie jest wystrój bazyliki. Historyk naszego zgromadzenia, pracujący w Rzymie o. Andrzej Miotk, mówi o „teologii zawartej w kamieniu”. Jej teologii jest tak dużo, że trudno powiedzieć o wszystkim w krótkim artykule. W ramach serii artykułów „Werbisci mają...” niejednokrotnie podkreślaliśmy ważne dla św. Arnolda elementy duchowości i bazylika w Buenos Aires jest ich odzwierciedleniem. Najważniejszy jest oczywiście Duch Święty. Jego wizerunek znajduje się w głównej absydzie. Wylewa On na wierzących swoje siedem darów. Jego wizerunek otoczony jest cytatem z hymnu *Veni Creator* – „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź, / Nawiedź dusz wiernych To-



Pocztówka z bazyliką w Buenos Aires

bie krąg. / Niebieską łaskę zesłać racz / Sercom, co dziełem są Twych rąk”.

Niech to wezwanie ożywia również i naszą posługę!

Dariusz Pielak SVD

O. Sławomir Rzepka SVD (1967-2021)

„Cierpiąc, pochylał się nad cierpiącymi.”

Sławomir urodził się w Kościanie 26 sierpnia 1967 r. jako syn Lucjana i Marianny z domu Turkowska. Rodzina prowadziła w Dębsku gospodarstwo rolne. Miał dwoje rodzeństwa: siostrę i brata. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w pobliskich Rakoniewicach. Po jej ukończeniu w 1981 r. rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Grodzisku Wielkopolskim.

Czuając w sercu powołanie misyjne, po zdaniu matury w 1985 r. Sławomir złożył podanie o przyjęcie do nowicjatu w Zgromadzeniu Słowa Bożego. Studia filozoficzne odbył w latach 1986-1988 na Wydziale Filozoficznym Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Nysie. Od września 1988 r. rozpoczął studia teologiczne na Wydziale Teologicznym tegoż seminarium w Pieniężnie. Po pierwszym roku studiów teologicznych złożył podanie o odbycie praktyki misyjnej w Brazylii, dokąd wyruszył w sierpniu 1989 r. W grudniu 1991 r. powrócił do Polski i kontynuował studia seminaryjne w Pieniężnie. Dnia 8 września 1993 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie złożył wieczystą profesję zakonną, a 19 września tegoż roku otrzymał z rąk bp. Jana Kopca święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1994 r. z rąk abp. Johna Bukovsky’ego SVD. Po święceniach pracował krótko na Słowacji. W 1997 r. wyjechał do pracy misyjnej w Brazylii.



O. Sławomir Rzepka SVD



Janusz Brzozowski SVD

Po przybyciu na miejsce o. Rzepka został mianowany proboszczem parafii Santo Antonio w Juquia, skąd po trzech latach został przeniesiony do parafii Nossa Senhora da Pena w Alta Floresta d'Oeste. W 2004 r. ze względu na zły stan zdrowia przyjechał na leczenie do Polski. W sierpniu tegoż roku rozpoczął posługę kapelana u sióstr elżbietanek w Nysie. W 2006 r. wyjechał ponownie do Brazylii, gdzie rok później został mianowany rektorem sanktuarium Senhor Bom Jesus w Iguape. Oprócz

prowadzenia zwykłej posługi duszpasterskiej, sam schorowany, o. Sławomir był niezwykle wyczulony na ludzkie cierpienie i biedę. Z myślą o osobach uzależnionych od środków odurzających stworzył przy sanktuarium ośrodek Fazenda da Esperanza. W 2010 r. przełożeni skierowali go na parafię Santana w Iporanga, skąd po dwóch latach został przeniesiony do nowo powstałej werbistowskiej misji w Humaita i Manicore. W 2017 r. objął parafię Estrela do Mar w Ilha Comprida. W roku 2021 powrócił do parafii Nossa Senhora da Pena w Alta Floresta d'Oeste.

O. Sławomir Rzepka SVD zmarł nagle 9 kwietnia br. na zawał serca. Jego doczesne szczątki spoczęły 19 kwietnia 2021 r. w brazylijskiej ziemi na cmentarzu Getsemani w dzielnicy Morumbi w Sao Paulo.





Fot. Leszek Wilman SVD

Krzysztof Domański SVD • ARGENTYNA

Remonty i renowacje w kościele w Buenos Aires

Krajobraz Argentyny

W listopadowym numerze „Misjonarza” w ubiegłym roku pisałem o naszych argentyńskich problemach w czasie kryzysu. Po 131 dniach kwarantanny, czyli na początku września 2020 r. mieliśmy 167 tys. chorych i 131 zmarłych. Obecnie, kiedy piszę te słowa, tj. pod koniec maja br., dane oficjalne mówią o ponad 3586 tys. zachorowań i ponad 75 tys. zmarłych

na Covid-19. Dzienna liczba zarażonych przekracza 30 tys. Zaszczepionych zostało, głównie rosyjskimi i chińskimi szczepionkami, 19% mieszkańców Argentyny – jedną dawką i ponad 5% dwiema dawkami.

POMOC Z POLSKI

Pisałem też o remoncie dachu i osuszeniu wilgotnych murów naszego

stuletniego kościoła w Buenos Aires. Prace te zostały sfinansowane prawie w całości przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Pomoc otrzymana od polskiego rządu, przeznaczona na współfinansowanie remontu polskiej kaplicy, zachęciła mnie do zwrócenia się ponownie o pomoc potrzebną do kontynuowania prac. Pojawiła się jednak nowość,

Wnętrze kaplicy pw. MB z Guadalupe (po remoncie)



ponieważ na wykonanie dotychczasowych prac zezwolenie wydał Senat RP, a od 2020 r. wszystkie zezwolenia zależą już od Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dzięki dobrym rekomendacjom Ambasady i Konsulatu RP w Buenos Aires oraz dobrej opinii kaplica polska po raz kolejny otrzymała pomoc, aby prace remontowe posuwały się dalej.

Remont wnętrza kaplicy rozpoczęto od usunięcia uszkodzonego przez wilgoć i upływ czasu tynku. Czas naprawy murów został wykorzystany do wymia-

ny starych przewodów elektrycznych. Do nowego okablowania podłączono 16 nowoczesnych i energooszczędnych reflektorów LED, a także specjalne światła do oświetlenia dwóch ołtarzy oraz wizerunków świętych. Wszystkie ściany zostały oczyszczone i wyrównane. Na tak przygotowane powierzchnie nałożono kilka warstw farby. Najdelikatniejszą i najbardziej czasochłonną pracą była renowacja płócien przyklejonych do tynku w absydzie oraz malowideł ściennych, które ucierpiały na skutek przesiąkania wody z dachu.



Obraz Czarnej Madonny w ołtarzu bocznym kaplicy



Nuncjusz apostolski w Argentynie, abp Mirosław Adamczyk wśród Polonii

minęło dużo lat. Wielu polskich potomków nie mówi już po polsku, inni nie są tak zainteresowani uczestnictwem w kulcie religijnym jak ich rodzice, dlatego w zeszłym roku stworzyliśmy małą kawiarenkę przykościelną. W tym roku, aby przybliżyć ludzi do kaplicy, zbudowaliśmy cinerarium. Korzystanie z niego zainaugurowaliśmy 1 listopada, kiedy złożyliśmy w nim prochy naszego byłego kombatanta Franciszka Ślusarza. Dzisiaj w cinerarium spoczywają prochy 10 Polaków.

Od 19 marca ub.r. żyjemy w ciągłej kwarantannie. Czasami była ona trochę łagodzona, ale ostatnio znowu została bardzo zaostrzona. Większość nabożeństw musimy odprawiać online. Jest to duże utrudnienie, ale też szansa dotarcia do ludzi z innych miast argentyńskich, a także spoza Argentyny. W nabożeństwach tych uczestniczą bowiem wierni m.in. z Wenezueli, USA, Kanady czy Meksyku. Te krótkie chwile, kiedy nam pozwolono sprawować Msze św. w kościele, wykorzystaliśmy m.in. na odprawienie uroczystej Mszy św. w Niedzielę Palmową. Przewodniczył jej nasz rodak, nuncjusz apostolski w Argentynie, abp Mirosław Adamczyk.

Jeszcze raz dziękujemy rządowi RP, a zwłaszcza Ministerstwu Spraw Zagranicznych oraz Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za sfinansowanie renowacji kaplicy Guadalupe. Zdaję sobie jednak sprawę, że pieniądze pochodzą od Was, Polaków, więc wszystkim za te ofiary materialne i duchowe serdecznie dziękuję. Bóg zapłać.

Chociaż nie było to wycenione w budżecie, to po odkryciu brudu i zanieczyszczenia wizerunków świętych i obrazów Drogi krzyżowej podjęto decyzję o ich odnowieniu.

Wszystkie prace zostały wykonane i wykończone zgodnie z wymogami dotyczącymi konserwacji dzieł sztuki przez firmę MARIUSZ CONSTRUCCIONES SRL. Mariusza Strzeleckiego.

Otrzymaliśmy ostatnio kolejną dobrą wiadomość, że przyznano nam nowe środki finansowe na remont murów zewnętrznych kościoła.

WIELU NIE MÓWI PO POLSKU

Emigracja z Polski do Argentyny miała miejsce w okresie I i II wojny światowej oraz w czasach reżimu komunistycznego. Od tamtych czasów



Prochy Franciszka Ślusarza spoczęły w cinerarium

zdjęcia: Krzysztof Domański SVD

fot. Krystyna Miś



O. Dariusz Pielak SVD na szczytach Kaukazu



Dariusz Pielak SVD • ROSJA

W górach Kaukazu

Jesienią zeszłego roku udało mi się zobaczyć góry Kaukaz. Jestem w Rosji już 18 lat, ale przecież moim celem nie jest zwiedzanie tego ogromnego kraju. Widziałem już wiele miejsc, ale działa się to dzięki podróżom związanym z obowiązkami, a nie dzięki wyjazdom turystycznym.

W ubiegłym roku dostałem zaproszenie, żeby wygłosić rekolekcje dla księży. Miejsce niedaleko od Kaukazu. Jak się okazało, była to jedna z wielu opcji rekolekcyjnych dla duchowieństwa, wobec czego zjawili się pięciu księży. Taka właśnie jest specyfika pracy w Rosji. Niekiedy można zebrać dużą grupę, niekiedy grupa jest kameralna, przy czym ilość nie jest absolutnie wyznacznikiem jakości spotkania. Może czasem lepiej spotkać się w mniejszej grupie, aby lepiej usłyszeć, pomodlić się, zrozumieć.

BŁAGOWIESZCZENKA – ZWIASTOWANIE PAŃSKIE

Kilka słów o miejscu rekolekcji. Region Kaukazu jest zdominowany przez ludność muzułmańską. Katolicy, a nawet prawosławni, są tu mniejszością.

Nasze rekolekcje odbywały się w niewielkiej miejscowości o nazwie Błagowieszczenka, nawiązującej do „błagowieszczenia”, czyli do Zwiastowania Pańskiego. Liczy ona ok. 2000 mieszkańców i kiedyś żyło tu dosyć dużo katolików. Ich obecność była konsekwencją komunistycznej polityki przemieszania narodów. Prawdopodobnie dlatego w tej niewielkiej miejscowości założono parafię i zbudowano kościół. Z czasem jednak okazało się, że wielu katolików wyjechało, inni zostali wychowani bez wiary, przez co miejscowa wspólnota składa się obecnie z zaledwie kilku osób.

Kościół jest przepiękny. Niewielki, ale bardzo stylowy i nasycony symboliką z zewnątrz i w środku. To zasługa francuskiego charyzmatycznego ruchu „Emmanuel”. W latach dziewięćdziesią-

tych ub.w. przyjechały do Błagowieszczenki dwie wspólnoty z tego ruchu – męska i żeńska. Trzeba zaznaczyć, że wtedy Rosję interesowali się wszyscy. Otwierał się jakiś nowy, ciekawy świat. Bardzo często rzeczywistość weryfikowała te romantyczne porywy. Być może wielu zakonnikom i ruchom religijnym wydawało się, że Rosja to kraj spragniony Bogiem, że to duchowa pustynia, czekająca na deszcz Ewangelii. I tak, i nie. Kto starał się użyźnić pustynię, ten wie, że ten proces wymaga czasu, cierpliwości i wysiłku. W Rosji doświadczyli tego nie tylko katolicy, ale przede wszystkim prawosławni, a oprócz nich muzułmanie, protestanci i buddyści. Świadectwo o Bogu jest tu bardzo potrzebne, ale przekazywane jest ono jak ziarno, które potrzebuje czasu, by wykiełkować, wzrosnąć i wydać owoc. Nie każde zgromadzenie i nie każdy ruch katolicki może sobie na tę cierpliwość pozwolić. Wydaje się, że właśnie dlatego w Błagowieszczence proboszczem jest obecnie misjonarz z Argentyny, o. Raul, który na stałe związał swoje życie z Rosją.



Kościół w Błagowieszczenno

REKOLEKcje Z MATKĄ SŁOWA

Rekolekcje kapłańskie były związane z Rokiem Matki Słowa Bożego, ogłoszonym przez Konferencję Biskupów Katolickich Rosji, trwającym od 25 marca 2020 r. do 25 marca 2021 r. Wydarzenie to odbyło się nie bez wpływu werbistów, na co zresztą wskazuje określenie „Matka Słowa”. Trzeba w tym miejscu przenieść się na chwilę do Bazyliki Zwiastowania w Nazarecie, przy której jest niewielki ogrodzony plac, a na ścianach ogrodzenia znajdują się wizerunki Matki Bożej z różnych krajów. Brakuje jednak wizerunku z Rosji. W związku z tym wybrano ikonę Matki Boskiej Fatimskiej, żeby prezentowała tam Rosję. Pojawiła się inicjatywa, żeby moment poświęcenia tej ikony został poprzedzony procesem duchowego przygotowania. Opracowano materiał duszpasterski i kopia ikony, mająca znaleźć się w Nazarecie, została wysłana do wszystkich parafii katolickich w Rosji. Przygotowano również materiał duszpasterski poświęcony Słowu Bożemu, który to-

warzyszys pielgrzymce kopii ikony we wszystkich domach każdej katolickiej parafii w Rosji. Tej właśnie tematyce poświęcone były rekolekcje dla kapłanów, bo przecież powodzenie każdej inicjatywy duszpasterskiej w dużej mierze zależy od nich.

KAUKAZ I ELBRUS

Po rekolekcjach pojawiła się możliwość obejrzenia gór Kaukazu. Na zawsze zachowam dwa wspomnienia. Pierwsze to wycieczka do domu starców. Jechaliśmy samochodem terenowym kamiennymi góorskimi drogami, aż w końcu dotarliśmy do miejsca, gdzie z jednej strony było bardzo proste gospodarstwo pasterzy, produkujących ser owczy. Po drugiej stronie doliny znajdował się porzucony i zrujnowany ośrodek wypoczynkowy dla osób starszych. Może to i dobrze dla ekologii, że ośrodek dla kilkudziesięciu osób nie zatruwa środowiska. Z drugiej strony jednak dziwi, że takie piękne miejsca pozostają nie tylko niezagospodarowane, ale przede wszystkim mało odwiedzane.

Drugie wspomnienie to podróż na górę Elbrus. Tam wszystko było inne, nastawione na ruch turystyczny. Jechaliśmy asfaltowymi drogami. U podnóża góry czekały na nas kolejki linowe, a na wysokości 3500 m n.p.m. tarasy widokowe i bary z jedzeniem. Elbrus uważany jest przez niektórych za najwyższy szczyt w Europie, liczący 5642 m n.p.m. Nie ma co do tego zgodności, bo umowna granica pomiędzy Europą i Azją znajduje się 300 km na północ od tego szczytu, a tworzy ją Obniżenie Kumsko-Manyckie, czyli dolina łącząca Morze Kaspijskie z Morzem Azowskim (a dalej Morzem Czarnym). Dlatego właśnie mówimy, że to jednak Mont Blanc jest najwyższą górą w Europie. Dla mnie osobiście, w świecie, który uważa, że wszystko jest zdefiniowane i określone, takie wątpliwości są w sumie miłą niespodzianką. Bez wątpienia, z dużą radością popatrzyłem z wysokości 3500 m n.p.m. na szczyt Elbrus.



Wnętrze pięknego kościoła w górach Kaukazu

zdjęcia: Dariusz Pielański SVD



Rozwój misji w latach międzywojennych

Pierwsza wojna światowa diametralnie zmieniła sytuację w Nowej Gwinei. Australijczycy już na początku wojny zajęli tereny niemieckiej kolonii Kaiser-Wilhelms-Land. Niemieccy plantatorzy zostali wywłaszczeni i otrzymali nakaz opuszczenia Nowej Gwinei.

Nakaz opuszczenia Nowej Gwinei objął również misjonarzy werbistów z niemieckim obywatelstwem. Kiedy 15 sierpnia 1921 r. świętowano w Alexishafen 25-lecie misji Zgromadzenia Słowa Bożego w Nowej Gwinei, misjonarze modlili się szczególnie o to, aby mogli zostać dłużej. Delegat apostolski w Australii postarał się, aby pozwolono im zostać do 1928 r., a potem nakaz wyjazdu cofnięto zupełnie.

MISJA – PREFEKTURA – WIKARIAT

W związku ze zmianami politycznymi w listopadzie 1922 r. misja z siedzibą w Alexishafen została przemianowana na wikariat apostolski wschodniej Nowej Gwinei, a bp Franz Wolf z Togo został mianowany jego ordynariuszem. Wcześniej, w lipcu 1913 r., Prefektura Apostolska Kaiser-Wilhelms-Land została podzielona na dwie części: zachodnią i wschodnią, a w 1922 r. część zachodnia została nazwana Prefekturą Apostolską Centralnej Nowej Gwinei. 15 sierpnia 1923 r. bp Wolf przyjechał z Europy do Alexishafen i objął swój urząd, a także funkcję administratora apostolskiego prefektury. Dopiero w 1928 r. Prefektura Centralnej Nowej Gwinei otrzymała własnego prefekta, o. Josefa Loerksa, który dowiedział się o swojej nominacji w czasie rekonwale-

scencji w Epping w Australii, w czasie zmywania naczyń. W 1931 r. terytorium tej prefektury zostało powiększone aż do ujścia rzeki Sepik i podniesiono ją do rangi wikariatu, a dwa lata później o. Loerks został nominowany jej wikariuszem apostolskim i tego samego roku otrzymał sakrę biskupią. W 1935 r. przeniósł on siedzibę administracji wikariatu z wyspy Tumleo na wyspę Kairiru, nieopodal Wewak.

Wszyscy misjonarze w pracy duszpasterskiej i rozbudowywania misji podporządkowani byli biskupom, a w życiu religijnym i wspólnotowym przełożonemu Regii. Na początku misji obie te funkcje pełnił o. Eberhard Limbrock. W 1911 r. funkcję przełożonego Regii, z siedzibą w Alexishafen, objął o. Franz Vormann. W 1933 r. tę funkcję przejął o. Franz Winzenhoerlein i przeniósł siedzibę regionału do Wewak, gdzie na wzgórzu wybudowano okazały dom regionalny. Nowi misjonarze wysyłani tam byli, aby wprowadzać ich w rzeczywistość pracy misyjnej w Nowej Gwinei, pod okiem regionału.



Bp Franz Wolf SVD

O. Eberhard Limbrock zmarł w Sydney 31 maja 1931 r. w drodze do Europy.

Misje werbistów rozwijały się coraz bardziej dynamicznie wraz z przyjazdem z Europy nowych misjonarzy. W latach 1922-1940 do Nowej Gwinei przyjechało 164 misjonarzy werbistów,

w tej liczbie było 75 ojców oraz 89 braci zakonnych. Otwarte zostały nowe stacje misyjne: Manam (1925), Sapa-ra (1928), Atemble (1933), Annaberg (1934; tu od 1936 r. pracował o. Alojzy Kaspruś, pochodzący z Szarleja, dziś dzielnica Piekar Śląskich, który prowadził badania lingwistyczne i etnograficzne), Timbunke (1932), Kambot (1933), Marui (1933), But (1924), Turubu (1933), Karkar (1931), Vokeo (1932), Sassoya (1933), Josephstal (1938), Ulu-pu (1939). W 1932 r. o. Andrew Puff otworzył w Marange, w Boikin szkołę katechetów; taka szkoła pod kierownictwem o. Franza Wiesenthala funkcjonowała także w Gayaba k. Alexishafen.

KATEDRA

Oczkiem w głowie bp. Wolfa, pochodzącego z rodziny architektów, była budowa katedry w Alexishafen. Br. Elpidiusz Malcherek, z Pszczyny na Śląsku, pisał z Alexishafen w liście datowanym 14 lipca 1934 r.: „Obecnie budujemy katedrę. Katedra będzie miała 52 m długości i 27 m szerokości, razem z bocznymi ołtarzami. Wieże będą miały 25 m wysokości. Bp Franz Wolf sam przygotował plany katedry. Wszyscy stolarze ciężko pracują, aby cała budowa była już pod dachem na Boże Narodzenie”. Pierwsza Msza św. w nowej katedrze odbyła się w 1935 r., ale prace wykończeniowe trwały do 1938 r. W czerwcu 1939 r. w Alexishafen hucznie obchodzono srebrny jubileusz sakry biskupiej bp. Wolfa. Nowa katedra była miejscem podniosłych liturgii oraz atrakcją dla wielu gości, wśród których byli przedstawiciele rządu, jak i sąsiednich wikariatów.

ŚRODKI TRANSPORTU

Misjonarze używali różnych środków transportu w swoich wyprawach misyjnych oraz podróżach. W głąb lądu wybierali się pieszo, zatrudniając tragarzy. Do stacji bocznych jeździli konno, gdzie to było możliwe. Do podróży pomiędzy stacjami na wybrzeżu służyły statki i łodzie misyjne. W 1930 r. misja nabyła nowoczesny statek „Stella Maris”, zbudowa-

ny w Sydney wg planów o. Loerksa. O. Loerks był kapitanem statków misyjnych do czasu nominacji na ordynariusza. W 1935 r. niemiecka organizacja pomocy misjom MIVA ofiarowała samolot dla werbistów w Alexishafen: dwuosobowy, jednosilnikowy, nazwany „Paulus”. Razem z pierwszym samolotem przyjechał pilot i mechanik, Wilhelm Schaffhausen, Szwajcar, który był pierwszym pilotem misji. Rok później MIVA przysłała większy samolot, nazwany „Petrus”. 14-dniowy marsz w góry został skrócony do 80 minut lotu. Od 1938 r. misyjne samoloty odbywały regularne loty z Alexishafen do Bundi, Dengladu, Mingen-de oraz Mt. Hagen.

ALEXISHAFEN

Alexishafen było prawie całkowicie samowystarczalnym małym miasteczkiem i wciąż się rozwijało. Perłą w koronie była oczywiście majestatyczna katedra. Alexishafen-Danip było najlepiej wyposażoną plantacją kokosową w dystrykcie. Hodowano tam ponad 1000 sztuk zwierząt, w tym dużą liczbę krów, koni, mułów, bawołów, świń, owiec i kaczek. W Alexishafen mogło wówczas mieszkać do 2000 osób. Była tam fabryka wiórków kokosowych, tartak, zakład obróbki drewna, warsztat budowy łodzi pełnomorskich, warsztat maszynowy wyposażony w tokarki, piekarnia, chłodnia, fabryka świec i mydła, warsztat do produkcji lin okrętowych, rymarz, pekłownia boczku, warsztaty – krawiecki, szewski, hydrauliczny, naprawy aparatów do łączności radiowej.



Przyjęcie u bp. Wolfa

ALEXISHAFEN było też centrum życia towarzyskiego. W niedziele biali mieszkańcy Madang wybierali się na pikniki do Alexishafen oraz z wizytą do misjonarzy i sióstr. Święta obchodzone były bardzo uroczystie, działały chóry oraz orkiestry. Goście zabierani byli na przejażdżkę kolejką wąskotorową lub statkiem misyjnym po zatoce. Każdy statek, który przywoził nowych misjonarzy z Europy, witany był muzyką orkiestry dętej. Konie hodowane w Alexishafen brały udział w gonitwach w Madang. Nowogwinejska gazeta „Rabaul Times” pisała w 1938 r.: „(...) gong rozpoczął gonitwę o Czempiona Madang. Zwyciężył »Agaul Flutter«, na którym jechała panna Kay Cahill. Właścicielem tego konia jest misja katolicka. Z radością stwierdzamy, że przedstawiciele Alexishafen zjawili się w silnej grupie, aby być świadkami tego zwycięstwa”.

Stacja misyjna w Alexishafen miała energię elektryczną, wiele domów mieszkalnych i magazynów z zaopatrzeniem. Był tam szpital, szkoła centralna, szkoły zawodowe dla dziewcząt i chłopców, centrum szkolenia katechistów, katedra i kaplice w domu ojców i w klasztorze sióstr. Woda była rozprowadzana z wysokiej wieży ciśnieniowej. Alexishafen miało połączenie telefoniczne z Madang. Pomiędzy nabrzeżem a lotniskiem, przez plantację i przez całe terytorium stacji misyjnej biegła linia kolejki wąskotorowej, z ok. dwoma tuzinami wózków szynowych na różne potrzeby.

Główne nabrzeże mogło przyjmować statki o zanurzeniu do 8 m i było uży-

wane przez statki o wyporności 5000 t. Po południowej stronie stacji, w pobliżu składu drewna znajdowało się inne nabrzeże, przystosowane do przyjmowania statków o wyporności do 300 t, a obok niego wyciąg do naprawy statków, który mógł przyjąć 110-tonowy statek „Stella Maris”, obsługujący w tym czasie stację misyjną.

Bp Wolf oczekiwał od swoich księży, że nauczą się lokalnego języka i zapoznają z miejscową kulturą. Większość stacji utrzymywała kontakt radiowy z Alexishafen, a biskup lub jego sekretarz codziennie rano i wieczorem nawiązywali łączność ze stacjami.

W czerwcu 1940 r. misja posiadała 25 stacji i placówek obsługiwanych przez Europejczyków i 221 z rodzimymi katechetami. Istniało 13 ośrodków szkoleniowych, 9 szkół zawodowych i technicznych, 24 szkoły podstawowe i 131 szkół wiejskich. Misja prowadziła 12 małych szpitali i 21 punktów pomocy medycznej.

W chwili wybuchu II wojny światowej w wikariatach centralnej i wschodniej Nowej Gwinei pracowało 73 księży, 89 braci i 94 siostry zakonne. Dzięki plantacjom kokosowym misja była zabezpieczona finansowo i z optymizmem patrzono w przyszłość.



Pierwszy misyjny samolot „Paulus” na lotnisku w Alexishafen

zdjęcia: Archiwum SYD



„Historia misji katolickich”, wydana w Steylu w 1925 r.

Prowadzenie pogłębionej działalności misyjnej wymaga odpowiednich podstaw naukowych. Misjologia, jako dziedzina nauki, pojawiła się w Kościele katolickim na początku XX w. Jej niezwykle szybki rozwój wiąże się z osobą ks. prof. Józefa Schmidlina.



Ks. prof. Józef Schmidlin

Andrzej Miotk SVD

Początki misjologii katolickiej

Biograf Schmidlina – o. Karl Müller – pisze o nim, że „zaświecił jak kometą i dość szybko zgasł”. Ks. prof. Józef Schmidlin odznaczał się bogatą osobowością i jeszcze bogatszym dorobkiem naukowym. Kim był ojciec misjologii katolickiej?

Józef Schmidlin urodził się w 1876 r. w alzackiej rodzinie chłopskiej. Od najmłodszych lat był namiętnym czytelnikiem książek. Gdy miał pięć lat, lekarz zakazał mu czasowo czytania, gdyż groziła mu choroba oczu. Po maturze zdecydował się na studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Strasbur-

gu, które uwieńczył święceniami kapłańskimi w 1899 r.

Wkrótce wyjechał do Rzymu, zaproszony przez Ludwika Pastora do współpracy nad monumentalnym dziełem dotyczącym historii papieży. W 1907 r. przeprowadził się do Münster, gdzie powierzono mu wykłady ze średniowiecznej historii Kościoła oraz czasów współczesnych. Później wykładał historię dogmatów i patrologię. W tym czasie Ministerstwo Wyznań Prus zobowiązało wydział teologiczny do wprowadzenia zajęć na temat kolonializmu. W tej spra-

wie zwrócono się do Schmidlina, który zgodził się na przeprowadzenie wykładu o misjach katolickich w koloniach niemieckich. Przystąpił do tego zadania z wielkim zaangażowaniem. Zostawił na boku historię Kościoła i z całą energią podjął się nowego wyzwania.

PROFESOR NADZWYCZAJNY

20 sierpnia 1910 r. z Ministerstwa Wyznań przyszło pozwolenie na utworzenie katedry, a Józef Schmidlin został mianowany profesorem nadzwyczajnym. Specjalnie dla niego erygowano tzw. extraordinariat, czyli kierowaną przez profesora nadzwyczajnego katedrę historii Kościoła, uwzględniającą patrologię, historię dogmatów i misjologię. W czasie wykładu inauguracyjnego Schmidlin powiedział: „Dzisiaj,



gdy rozpoczynam serię wykładów o misjologii katolickiej, ogarnia mnie podobne uczucie jak śmiałego odkrywcy, który po raz pierwszy stanął na nieznanym mu dotąd ziemi. Dotychczas dyscyplina ta była nie tylko nieobecna ani na tym, ani na innych uniwersytetach, lecz stanowiła także całko-

fot. Andrzej Danilewicz SVD

fot. www.flurgespraechen.de

wite novum wśród katolików. Dlatego czujemy się przynaglani, aby dopiero skonstruować system i układ tej młodej dyscypliny naukowej”.

Ks. prof. Schmidlin prezentowane zagadnienia ujmował w szerokim kontekście powiązań historycznych. Do danego problemu podchodził najpierw w sposób negatywny i krytyczny, kierując się jednak zawsze wielką miłością do Kościoła i do misji. Był tytanem pracy, siedząc przy biurku od rana do wieczora. Owocem tego zapału były takie poważne dzieła jak: „Wprowadzenie do misjologii”, „Zarys katolickiej nauki misyjnej” i „Historia misji katolickich”. Oprócz tego był autorem ponad 200 artykułów i przez ćwierć wieku wydawał i prowadził naukowe czasopismo misjologiczne.

uzasadniał tekstem biblijnym z Ewangelii św. Jana: *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam* (J 20,21). Podkreślał, że misje chrześcijańskie czerpią swoje zasadnicze uwierzytelnienie wobec niewierzących z faktu, iż reprezentują i głoszą wyższą i absolutną religię. Przy tym Schmidlin ukazywał zaskakująco pozytywny obraz innych religii, w których nie wszystko jest złe – są tam również złote ziarenka i iskry do uratowania. Natomiast jeśli chodzi o cel misji, to już we „Wprowadzeniu do misjologii” pisał: „Celem tym jest dzielenie się nauką Chrystusa ze wszystkimi ludźmi, zwłaszcza z tymi, którzy jej jeszcze nie znają i nie posiadają. Trzeba głosić wszędzie Ewangelię i szerzyć Królestwo Boże, nauczać i nawracać zarówno poszczególne dusze, jak i całe narody, a przez chrzest

prawo posyłania do pracy misyjnej. Na czele dzieła misyjnego stoi papież, który nim kieruje, i Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, która go wspomaga. Jeśli chodzi o kraj, to troska o misję spoczywa na episkopacie i duchowieństwie. Do podmiotów pracy misyjnej zaliczał ponadto Papieskie Dzieła Misyjne, zgromadzenia i koła misyjne oraz wszystkich wierzących.

Schmidlin twierdził, że misje nie są jednak celem samym w sobie. W prowadzonej działalności chodzi o wyjście ze stanu misyjnego, aby osiągnąć stan samodzielnego i autochtonicznego Kościoła z własnym, miejscowym duchowieństwem.

PROPAGATOR IDEI MISYJNEJ

Oprócz działalności naukowo-dydaktycznej ks. prof. Schmidlin był gorącym propagatorem idei misyjnej. Z jego inicjatywy powstało w Münster preżne Akademickie Stowarzyszenie Misyjne, które dało przykład innym ośrodkom. Brał udział w wielu kongresach i był organizatorem i animatorem różnych kursów misjologicznych, m.in. dla duchowieństwa, nauczycieli i misjonarzy przebywających na urlopie. Przy każdej sposobności energicznie wzywał do większego zaangażowania w dzieło misyjne Kościoła.

W roku 1934 władze uniwersyteckie zostały zmuszone do przeniesienia ks. Schmidlina na emeryturę. W trudnej i niebezpiecznej sytuacji opublikował niezwykle śmiały artykuł pt. „Misje wśród pogan i neopogan”, w którym ostro wystąpił przeciw ideologii narodowego socjalizmu. Po wielokrotnych aresztowaniach trafił do obozu koncentracyjnego w Schirmeck w Alzacji. 10 stycznia 1944 r. umarł w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach.

Wkład ks. Józefa Schmidlina w powstanie i rozwój misjologii katolickiej jest trudny do przecenienia. Dość powiedzieć, że za jego sprawą misje wyszły z atmosfery romantycznej, w której trwały przez długi czas, aby zdobyć żywą teologiczną i uniwersytecką kulturę.



fot. Diemar Rabich, Wikimedia Commons

Uniwersytet w Münster

DLACZEGO I PO CO? JAK I PRZES KOGO?

Dorobek naukowy Schmidlina obejmuje prawie wszystkie zakresy wiedzy misjologicznej. Autor próbował dać odpowiedź na pytania: dlaczego, po co, jak i przez kogo należy misjonować? Działalność misyjną Kościoła

umożliwiać im uczestnictwo w Boskim dziele odkupienia oraz włączyć ich w Kościół. Poza tym należy dzielić się z innymi ludźmi dobrodziejstwami doczesnymi i czynić wobec nich dzieła miłosierdzia”.

Ojciec misjologii katolickiej wyraźnie zaznaczał, że tylko Kościół ma





W Botswanie
fot. Maciej Malicki SVD

Panie, Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem.

Mnich Ewagriusz z Pontu stwierdza: „Nie zostało nam nakazane nieustannie pracować, czuwać, prosić, natomiast prawem jest dla nas modlitwa nieustanna” (KKK, nr 2742). Serce jest pogrążone w modlitwie. W życiu chrześcijańskim jest więc żarliwość, która nigdy nie może zgasnąć. Jest to trochę jak ów święty ogień, który był przechowywany w starożytnych świątyniach, płonący bez przerwy, a zadaniem kapłanów było utrzymywanie go przy życiu. (...)

Święty Jan Chryzostom, pasterz wrażliwy na konkret życia, głosił: „Można modlić się często i gorąco. Nawet na targu czy w czasie samotnej przechadzki, siedząc w swoim sklepiu czy też kupując lub sprzedając, a nawet przy gotowaniu” (KKK, nr 2743). Drobne modlitwy: „Panie, zmiłuj się nade mną; Panie, pomóż mi!”. Modlitwa jest więc rodzajem pięciolinii, na której umieszczamy melodię naszego życia. Nie stoi ona w sprzeczności z codzienną pracą, nie przeczy wielu drobnym obowiązkom i spotkaniom, ale jest miejscem, gdzie każde działanie znajduje swój sens, swoją rację i swój pokój. (...)

Jednocześnie nie jest zdrową modlitwa, która byłaby wyobcowana z życia. Modlitwa, która wyobcowuje nas z konkretności życia, staje się spirytualizmem, czy co gorsza rytualizmem. (...)

W tym krążeniu między wiarą, życiem i modlitwą, podtrzymywany jest ów ogień chrześcijańskiej miłości, której Bóg oczekuje od nas.



W Los Baños w prowincji Laguna, Filipiny

fot. Piotr Gracz SVD

papież Franciszek, audyencja ogólna, 9 czerwca br.
za: deon.pl



Filipiny

Republika Filipin położona jest w południowo-wschodniej Azji i składa się z 7641 wysp, przez co kraj ten zajmuje jeden z największych archipelagów na świecie. Największe wyspy to Luzon i Mindanao, lecz ponad 5000 wysp pozostaje bezmiejscowych na większości międzynarodowych map. Filipiny położone są w rejonie ważnym strategicznie dla handlu międzynarodowego, dlatego niektóre z wysepek na Morzu Południowochińskim są przedmiotem międzynarodowych sporów, zwłaszcza z Chinami, które starają się poszerzyć swoje strefy wpływów i rozszerzyć je także na wody swoich zamorskich sąsiadów, takich jak Filipiny.

Nazwa państwa wskazuje na jego historię, ponieważ wyspy zostały nazwane na cześć hiszpańskiego króla Filipa II Habsburga, choć do Hiszpanii przyłączył je w 1521 r. portugalski odkrywca Ferdynand Magellan. Mieszkańcy Filipin zbuntowali się przeciwko władzy kolonialnej w 1896 r. Wybuchło wówczas powstanie, w które włączyły się Stany Zjednoczone i to one ostatecznie na wiele lat przejęły kontrolę nad archipelagiem. W czasie II wojny światowej Filipiny były okupowane przez Japonię, a niepodległość uzyskały w 1946 r.

Filipiny są jedynym krajem azjatyckim, który jest w przeważającej mierze chrześcijański. Podczas gdy wielu sąsiadów z Azji Południowo-Wschodniej praktykuje buddyzm, ok. 80% populacji Filipin jest wyznania rzymskokatolickiego. Chrześcijaństwo zostało po raz pierwszy wprowadzone na wyspy filipińskie przez hiszpańskich misjonarzy i osadników, którzy przybywali tu falami, począwszy od początku XVI w. głównie na Cebu. Misji ewangelizacyjnej na wyspach podjęło się pięć zakonów

– augustianie, franciszkanie, jezuici, dominikanie i augustianie rekolekcji. Mimo że czasy kolonialne charakteryzowały się brakiem poszanowania dla miejscowej ludności i ich tradycyjnych obyczajów, to z czasem nowa religia niemal powszechnie została zaakceptowana, a jednym z ważniejszych czynników, który się do tego przyczynił, było użycie w ewangelizacji miejscowego języka tagalog. Już w 1593 r. został opublikowany pierwszy katechizm *Doctrina Christiana*, zawierający wyjaśnienie katolickiej wiary w językach hiszpańskim i tagalog.

Kościół na Filipinach ma dwóch świętych orędowników – męczenników za wiarę z wczesnej epoki kolonialnej. W tym roku na wyspach rozpoczął się proces beatyfikacyjny kolejnego, tym razem jednak współczesnego męczennika. Klaretyński misjonarz o. Rhoel Gallardo zginął 21 lat



FILIPINY:

- powierzchnia: ok. 300 000 km² (74. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 110 mln (13. miejsce na świecie), w tym grupy etniczne: Tagalog 28,1%, Bisaya (lub Binisaya) 11,4%, Cebuano 9,9%, Ilocano 8,8%, Hiligaynon/Ilonggo 8,4%, Bikol 6,8%, Waray 3,4%
- stolica: Manila
- język urzędowy: filipiński (oparty na tagalog), angielski
- religie: katolicy 80,6%, protestanci 8,2%, muzułmanie 5,6%
- jednostka monetarna: peso filipińskie (PHP)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 8908 USD (2019 r., 147. miejsce na świecie)



Dzieci modlą się w kościele na Filipinach

fot. Janusz Prud SVD

temu z rąk terrorystów z Grupy Abu Sajjafa. Konflikt wewnętrzny między islamistami z Grupy Abu Sajjafa a rządem w Manili trwa od dziesięcioleci, a celem Grupy jest oderwanie południa

Filipin i utworzenie na wyspach terytorium państwa islamskiego.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; tvn24.pl;
misyjne.pl; edition.cnn.com

Janusz Prud SVD • FILIPINY

500 lat chrześcijaństwa na Filipinach

tradycji, np. odpusty są ważnym wydarzeniem w życiu wspólnoty wierzących. Podczas odpustów organizowane są długie i barwne procesje z figurami świętych. Osobiście dane mi było też uczestniczyć w procesji z tańcami. Było to przepiękne wydarzenie nie tyl-



W roku 2021 Filipiny obchodzą rocznicę 500 lat chrześcijaństwa. Dokładnie 16 marca 1521 r. hiszpańskie statki zakotwiczyły u wybrzeża Cebu, jednej z wysp Filipin. Misjonarze hiszpańscy rozpoczęli chrystianizację.

Obecnie podaje się, że na Filipinach katolicy stanowią 80% mieszkańców, przy liczbie ludności ponad 109 mln (2020 r.). Jako ciekawostkę podam, że w latach sześćdziesiątych ub.w. Filipiny liczyły tyle samo mieszkańców, co Polska w tym samym okresie. Trzeba jednak dodać, że Filipiny otoczone są państwami, gdzie głównymi wyznaniem są islam i buddyzm.

Filipiny położone są na Oceanie Spokojnym. To kraj wyspiarski składający się z ok. 7640 wysp zamieszka-

nych przez różne grupy etniczne. Używanych jest tu ok. 170 dialektów. Językiem narodowym jest tagalog a język angielski funkcjonuje jako urzędowy. W latach sześćdziesiątych ub.w. Filipiny były drugą, po Japonii, ekonomiczną potęgą w regionie. Kraj ten jest regularnie nękany tajfunami, trzęsieniami ziemi oraz wybuchami wulkanów.

ODPUSTY, ŚWIĘCI I SAKRAMENTALIA

Chrześcijaństwo na Filipinach odziedziczyło wiele latynoamerykańskich

ko pod względem folklorystycznym, ale i duchowym.

Filipińczycy otaczają dużym szacunkiem świętych, co wyrażają przed ich figurami. Często dotykają figur świętych, pocierając je dłońmi albo chusteczkami. W domach mają wyznaczone miejsca, coś w rodzaju małych ołtarzyków, gdzie trzymają wizerunki świętych, zazwyczaj przy drzwiach wyjściowych. Wychodząc czy wracając do domu, dotykają figurki.

Ponadto zauważyłem u Filipińczyków głęboką wiarę w sakramentalia, czyli błogosławieństwa. Np. kiedy ksiądz błogosławi święconą wodą, ludzie szeroko otwierają dłonie, jakby chcieli „złapać” jak najwięcej Bożego błogosławieństwa. Ponadto rodzice chętnie i często przynoszą dzieci

do księdza, prosząc o błogosławieństwo. Kiedy idę przez wioskę, dzieciaki przybiegają do mnie i proszą o pobłogosławienie. Serce się cieszy, kiedy wi-

O. Janusz Prud SVD na pikniku z młodzieżą w Burgos Aplaya w prowincji Occidental Mindoro, Filipiny



zdjęcia: arch. Janusza Pruda SVD

Procesja z figurami św. Józefa z Jezusem w San Jose (prowincja Occidental Mindoro)

dzę ich prostą a zarazem głęboką wiarę w moc i piękno Bożego błogosławieństwa. Wierni mają ogromny szacunek dla sakramentu kapłaństwa. Przyjmują kapłana jako widzialny dar Bożej miłości i troski o ich rodziny i społeczeństwo.

OBECNOŚĆ MŁODYCH

Po 20 latach pracy w Afryce, w Botswanie i Zambii, znalazłem się na Filipinach w 2017 r. Obecnie pracuję na wyspie Mindoro, mieszkam w wio-

sce Ligaya. To co piękne w tutejszym Kościele, to obecność ludzi młodych. Są oni pełni radości i chętnie uczestniczą w życiu Kościoła. Inicjują wiele akcji we wspólnocie wierzących. Np. zapoczątkowali działalność dwóch chórów na naszej misji – jeden dla dzieci, którzy sami prowadzą, i jeden dla młodzieży. W czasie pandemii zorganizowali grupę młodych, której członkowie każdej niedzieli witali wiernych w drzwiach kościoła, dezynfekowali ich dłonie i rozdawali maseczki tym, którzy ich nie mieli. Entuzjazm, kreatywność i ich radosne uczestniczenie w życiu wspólnoty jest pięknym darem Boga dla Kościoła na Filipinach.

O. Prud z parafianami



FUNDAMENTEM WIARA

Przeżywamy również różne trudności w Kościele i związane z tym wyzwania. Jednak jest to raczej naturalny proces wzrastania i dojrzewania w wierze. Ważny jest fundament, czyli wiara ludzi – dzieci, młodzieży i dorosłych. Na tym fundamencie podejmujemy wyzwania i szukamy rozwiązań w mocy Ducha Świętego.

Z okazji 500 lat chrześcijaństwa na Filipinach wszystkim wierzącym składam serdeczne życzenia oraz gratulacje dla filipińskich chrześcijan. Modlę się za Kościół katolicki w kraju, w którym pracuję na misjach.





Nie zapominajcie o naszej misji



O. Marcin Domański SVD
w drodze do wspólnoty

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Piszę kolejny list, żebyśmy nie zapomnieli o sobie nawzajem: my o Was – naszych przyjaciółach i dobrodziejach z Polski, i Wy o nas – naszej misji w Boliwii. Na początku przekazuję bardzo serdeczne pozdrowienia od całej naszej parafii i od wspólnot, które zawsze modlą się za Was i wspominają, ile mogliśmy zrobić dzięki Waszej pomocy i dobremu sercu. Mam nadzieję, że pozdrowienia te dotrą do każdej i każdego z Was.

Jest wiele tematów, o których moglibyśmy rozmawiać godzinami i na pewno temat chorób już powoli nas nudzi, ale niestety nie sposób go nie poruszyć kolejny raz. Minął rok, gdy na świecie panuje pandemia koronawirusa. Boliwia nie jest tu wyjątkiem, dlatego też zmagamy się z Covid-19 i wszystkimi skutkami socjalnymi, które wywołał wirus. Nie możemy udawać, że nie widzimy potrzebujących ludzi i zamknąć się w parafii, patrząc jedynie na własne potrzeby. Dlatego z wysiłkiem, ale i z wielką radością towarzyszymy najbardziej potrzebującym rodzinom z na-

szej parafii. Jesteśmy w kontakcie z nimi i odpowiadamy na ich prośby i potrzeby. Troszczymy się przede wszystkim o wielodzietne rodziny, których w Boliwii nie brakuje, aby dzieci, tak bardzo potrzebujące pożywienia, witamin i lekarstw koniecznych do zdrowego rozwoju i życia, nie musiały patrzeć na swoich rodziców ze smutkiem, bo akurat w domu nie ma tyle jedzenia, żeby wszystkich nakarmić. Nie ograniczamy się tylko do pomocy materialnej – myślę, że w naszej misji nie tylko o to chodzi. Dlatego poświęcamy przede wszystkim czas dla nich, odwiedzamy ich, żeby poczuli się ważni i wiedzieli, że ktoś o nich pamięta.

Nasza parafia jest jedną z największych na przedmieściach La Paz. Nikt tutaj nie prowadzi tak dokładnych statystyk jak w Polsce, żebyśmy mogli powiedzieć, ile tysięcy osób żyje na terenie naszej parafii, ale niektórzy szacują, że nawet 100 tys. Odwiedzamy nasze wspólnoty i kaplice. Praca tutaj wymaga wiele, ale też daje wiele satysfakcji, bo wiemy, że ludzie są otwarci na Boga, gdy my potrafimy dać z naszej strony to, co najlepsze, być świadectwem Jego obecności tutaj, w Boliwii.



Choć nigdy w listach, które kierowałem do Was, nie prosiłem o jakąś konkretną rzecz, ofiarę czy poświęcenie, w tym liście z wielką nadzieją i ufnością zrobię wyjątek. Dlaczego? Ponieważ po przeanalizowaniu wszystkich plusów i minusów zdałem sobie sprawę, że w naszej parafii potrzebujemy nowego samocho-





Spotkanie z dziećmi i ich rodzicami

du do pracy pastoralnej z ludźmi, od najmłodszych do najstarszych. Na razie używamy małego busa Suzuki, który niestety swoje lata świetności już ma za sobą. Wydajemy bardzo wiele na jego naprawy. A gdy chcemy zabrać więcej osób, żeby

Lamy przy drodze



zdjęcia: Marcin Domański SVD



W El Alto

móc zrobić trochę więcej w naszych wspólnotach, musimy pożyczać auto od zaprzyjaźnionych parafii. Samochód na misjach nie jest żadną zabawką czy potrzebą jednego czy drugiego misjonarza. Na każdej misji jest on po prostu narzędziem, dzięki któremu możemy dotrzeć do ludzi z różną pomocą.

Dlatego w tym liście zwracam się do Was z prośbą o dofinansowanie

kupna samochodu dla naszej parafii. I robię to z nadzieją i pewnością, że możemy sobie powiedzieć wszystko, nawet gdy czegoś potrzebujemy. Będę bardzo wdzięczny za każdą pomoc i wiem, że na Was zawsze można liczyć.

I jeszcze jedna sprawa. Pisałem w tym liście o chorobach, wielkości naszej parafii, samochodzie, ale chcę też, żebyście wiedzieli, jak nam idzie w parafii w tym tak trudnym czasie pandemii. Nie mogliśmy zostawić ludzi bez Mszy św., katechez, różnych kursów. Dlaczego? Bo nie wszyscy mają Internet, żeby móc uczestniczyć w Mszach transmitowanych online. Zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy pozwolić na tak długą nieobecność w parafii i kaplicach. Obawiamy się, że ludzie już nie wrócą w takiej liczbie jak wcześniej, dlatego robimy, co mo-

żemy, żeby przyciągnąć ich do Kościoła, do Pana Boga. Organizujemy katechezy dla dzieci i młodzieży, katechezy przed przyjęciem sakramentów, różne akcje dla dzieci, aby dać im trochę radości. Myślę, że dajemy radę, ale „zawsze można lepiej”, dlatego na koniec proszę o modlitwę. Nie zapomnijcie o naszej misji w Boliwii.

Pozdrawiam serdecznie.

Marcin Domański SVD



Trzy lata na Flores

Powoli dobiega końca trzeci rok mojego pobytu na wyspie Flores w Indonezji. Warto przy tej okazji podziękować dobremu Bogu za czas doświadczenia misyjnego, które otrzymałem jako błogosławieństwo. Praca misyjna podejmowana od ponad 100 lat przez misjonarzy werbistów nie przynosiłaby widocznych owoców bez pomocy i wsparcia dobrodziejów i przyjaciół misji.

Dobry Bóg posyła swoich aniołów, aby nas strzegli na naszych drogach życia. On nam wciąż błogosławi. Dlatego warto stale dziękować za dobrych ludzi, których Pan nam daje. Już w Polsce, przed wyjazdem do Indonezji, spotykałem wiele wspaniałych osób wspierających mnie całym sercem. Po przylocie do Indonezji w 2018 r. również w tym kraju dane mi było zaprzyjaźnić się z różnymi osobami o wielkim sercu i wielkiej miłości do działalności misyjnej Kościoła.

Zaraz po przybyciu na Flores udało mi się jeszcze spotkać z oddanymi mi pracy misyjnej ojcami – Czesławem Osieckim SVD i Włodzimierzem Gorgoniem SVD. Dzięki Bogu, cały czas wspierają mnie do tej pory ojcowie Tadeusz Gruca SVD i Stefan Wrosz SVD. Trudno nie docenić ich pracy i zaangażowania tutaj, na wyspie Flores. Ponadto jest wielu cudownych ludzi utrzymujących kontakt ze mną i potwierdzających swoją pamięć o misjonarzach. Zawsze możemy liczyć na pomoc duchową i materialną za pośrednictwem Referatu Misyjnego w Pieniężnie. Oczywiście nie sposób wszystkich wymienić z imienia i nazwiska. Także nasze rodziny, krewni, przyjaciele, parafianie cały czas pomagają i podnoszą na duchu, gdy doświadczamy kryzysów, chorób czy samotności.

Moje zaangażowanie w dzieło misyjne, zgodnie z postanowieniem ojca generała, polega głównie na pracy formacyjnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Ledalero na Flores.



O. Józef Trzebuniak SVD
z o. Stefanem Wroszem SVD

Tutaj odbyłem kurs językowy, tutaj sprawowałem Eucharystię dla kleryków, sióstr, świeckich, a także studentów. Pierwszy rok był poświęcony głównie na doskonalenie języka indonezyjskiego. Następnie uczyłem języka łacińskiego, a także prowadziłem wykład: Wprowadzenie do teologii. Ponadto spędzałem sporo czasu z klerykami, jako pomocnik prefekta. Wraz z klerykami często wybieraliśmy się na plażę czy też na piesze pielgrzymki na wzgórze Nilo, miejsce poświęcone Matce Bożej.

Na Boże Narodzenie i Wielkanoc zazwyczaj wyjeżdżałem do pomocy duszpaster-

skiej na stacje misyjne, np. w 2019 r. do parafii Kisol, w regionie Mangarai (zachodnia część Flores). Tam wraz z o. Wroszem pomagaliśmy w przygotowaniu liturgii Triduum Paschalnego. Po wybuchu pandemii Covid-19 te wyjazdy zostały mocno ograniczone. Jednak w zeszłym roku, tzn. na Boże Narodzenie 2020 r., wraz z o. Grucą udaliśmy się do jego dawnej parafii Raja (środkowa część Flores). Obaj wspomniani ojcowie wspierali mnie, tłumaczyli, jak wyglądało życie misyjne przed kilkudziesięciu laty, a także dzielili się tym, jak wielkie są różnice w pracy misyjnej między czasem, kiedy zaczęli swoją pracę, a obecnie.

Z pewnością nie można wszystkiego ująć w krótkim liście, dlatego zainteresowanych misjami zapraszam na stronę internetową www.werbista.pl, a także na www.werbista.com, gdzie zamieszczone są relacje z poszczególnych miesięcy mojego pobytu w Indonezji. Ponadto można posłuchać podcastu „Werbista na Flores” – www.spreaker.com/show/ose-de-flores

Na koniec serdecznie dziękuję za wszelkie wsparcie naszym dobrodziejom i przyjaciołom misji. Niech Trójjedyny Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty błogosławi Wam i darzy zdrowiem. Amen.

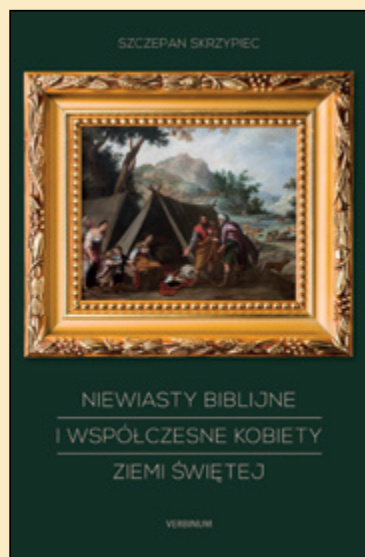
W miłości Słowa Bożego –

Józef Trzebuniak SVD



zdjęcie: arch. Józefa Trzebuniaka SVD

Grota maryjna w Ogrodzie Miłosierdzia, zbudowana staraniem śp. o. Czesława Osieckiego SVD



Niewiasty biblijne i współczesne

Autor przygotował swoiste kompendium – bogactwo informacji o tym, w jaki sposób niewiasty zapisały się na kartach Pisma Świętego. Począwszy od Ewy, poprzez całą historię zbawienia możemy prześledzić sylwetki kobiet, które z Bożego natchnienia dostąpiły wyróżnienia i zostały utrwalone w Słowie Bożym.

Przedstawiając sylwetki kobiet biblijnych, ich postawy i rolę w planach Bożych, autor zastanawia się, czy współczesne kobiety znają swoją rolę, czy są jej świadome i czy czują jakkolwiek związek swojego życia z historią niewiast biblijnych; czy mają przekonanie, że ją kontynuują w czasie, w którym żyją; czy czują, że w planie zbawienia Bóg postawił je obok mężczyzn w małżeństwie i w rodzinie albo do przeżywania swojego macierzyństwa w sposób duchowy.

Chociaż książka dotyczy kobiet, to jest adresowana także do mężczyzn, ponieważ kobiety biblijne pełniły te same role co i kobiety żyjące współcześnie. Były przede wszystkim żonami i matkami, były wdowami i kobietami niezamężnymi. Zawsze widzimy je w jakichś relacjach z mężczyznami. Sprawowały różne funkcje religijne, społeczne, polityczne, a nawet profetyczne. Ich postawy wskazują, że potrafiły dochować wiary w Boga nawet wówczas, gdy mężczyźni tracili wszelką nadzieję. Tak było w przypadku Miriam, Debory i Judyty ze Starego Testamentu oraz Marii Magdaleny z Nowego Testamentu. A nade wszystko Maryi – Matki Jezusa i Matki naszej, która do końca czasów pozostanie dla nas niedoścignionym wzorem wiary i jej najlepszą nauczycielką.

Autor żywi nadzieję, że współczesne niewiasty i mężczyźni, śledząc losy poszczególnych postaci, odczują potrzebę bliższego ich poznania, aby w doświadczeniach niewiast biblijnych odkryć przesłanie dla siebie – bo któż zna nas lepiej niż Ten, który nas stwarzał? Oby wszystkie kobiety Bóg obdarzył błogosławieństwem w wypełnianiu ich powołania.

Szczepan Skrzypiec

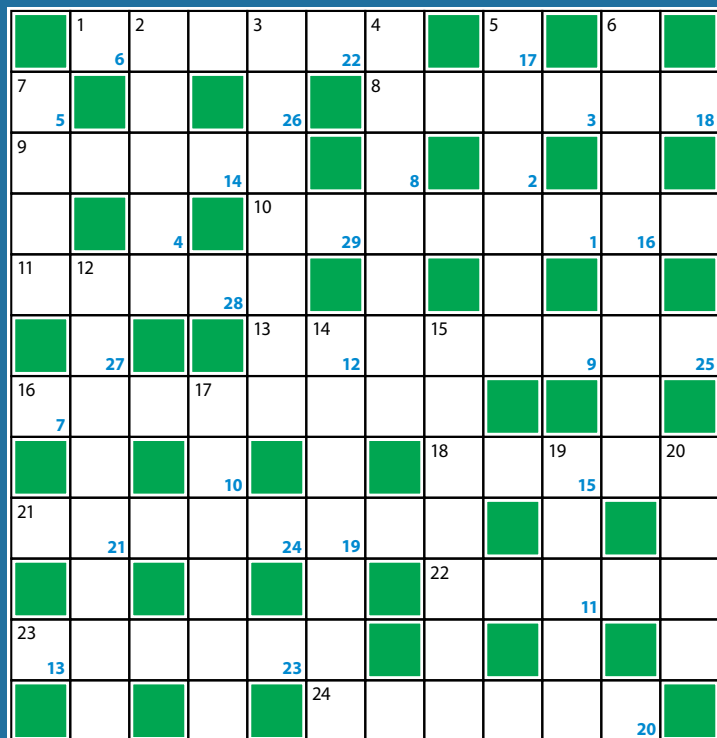
Niewiasty biblijne i współczesne kobiety Ziemi Świętej
Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2021
format 130 mm x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl
www.verbinum.pl

Krzyżówka misyjna nr 293



Znaczenie wyrazów: 1) buraczki + chrzan; 2) w kryształowym ... złociste chryzantemy (stały na fortepianie); 3) ... Rzym z „Pani Twardowskiej”; 4) smaczliwka wdzięczna; 5) ogranicza pomieszczenie; 6) rzeźba przedstawiająca kobietę z koszem na głowie; 7) zawarcie związku małżeńskiego; 8) męczennik, święty Kościoła katolickiego, patron Czech; 9) barwa czystego nieba; 10) doniczkowa roślina o sercowatych liściach i białych, różowych lub czerwonych kwiatach; 11) masa serowa z mleka owczego, po obeschnięciu przerabiana na bryndzę; 12) wstęp do opery; 13) rozjemca; 14) samolub; 15) atrament; 16) pięciokąt; 17) *Bezsennosc z powodu bogactwa wyczerpuje ciało, a ... o nie oddala sen* (Syr 31,1); 18) mała łódź o wydłużonym kształcie; 19) dowódca Argonautów; 20) drzewo, którego liść znajduje się na fladze Kanady; 21) alkaloid rozszerzający żrenice; 22) w igle albo w barszczu; 23) drobne, błyszczące płatki używane do ozdoby; 24) działkowa budowla.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 291: MIŁOŚ WYMAGA CORAZ WIĘKSZEJ OTWARTOŚCI (papież Franciszek, encyklika *Fratelli tutti*, nr 95).

Nagrody wylosowali: Monika Mordarska (Radomsko), Sylwester Peca (Bielsko-Biała), Krystyna Mataj (Szczecin), Teresa Witkowska (Sejny), Włodzimierz Wolny (Katowice).

Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 29, utworzą rozwiązanie: cytaty z encykliki papieża Franciszka *Fratelli tutti*, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 września. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.



Idźcie na cały świat



W nowej bazylice sanktuarium
w Fatimie, Portugalia
fot. Andrzej Danilewicz SVD

***Nie gonię za tym, co wielkie,
albo co przerasta moje siły.
Przeciwnie: wprowadziłem ład
i spokój do mojej duszy (Ps 131,1-2).***

Zdarzyło się kiedyś, że zepsuł mi się samochód na ruchliwej rzymskiej drodze. Nieciekawa sytuacja i przeżycie, które się zapamiętuje na długo.

Życie przynosi o wiele bardziej skomplikowane sytuacje.

Nierzadko towarzyszy nam niepokój, lęk, bezradność i bezsilność. Nawet jeśli już przebrniemy przez jedno wyzwanie, pojawia się kolejne. I tak bez końca. Tymczasem gdzieś głęboko w nas kryje się pragnienie spokoju, harmonii i życia spełnionego.

A może mamy zbyt wiele pragnień?

Może są one zbyt wygórowane?

Może chcielibyśmy komuś dorównać?

Może chcielibyśmy być doskonali już teraz?

Ta droga nie da nam wytchnienia.

Być może nie zdajemy sobie sprawy, że istnieje rozwiązanie.

Życie wolne od pychy, wywyższania się nad innych i niezdrowych ambicji.

Człowiek, który przylgnął do Boga i do Niego się ucieka, doświadcza pokoju i ładu, nawet kiedy jego piękne marzenia zamieniają się w proch.

Jakie są moje pragnienia?

Czy jestem człowiekiem, który przylgnął do Boga?

Czy Bóg jest dla mnie Tym, który daje wytchnienie wśród życiowych wyzwań?

Władysław Madziar SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl



Podczas spotkania młodych w Lednicy
fot. Korneliusz Konsek SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



*Kto czci ojca,
radość mieć będzie
z dziećmi. (Syr 3,5)*